Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

4. STYCZNIA 1926.

NR. 3. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Cesarstwo rzymskie narodu włoskiego.

„Cesarstwo, to — pokój!". Z tem hasłem zaczynał rządy Napoleon III. Co zamierza Mussolini, który świeżo przedstawicielowi „United Press" zwierzył się z zamiaru przywrócenia „cesarstwa rzymskiego"?

„Pertinax" w „Echo de Paris" przypomina, że Disraëli, kiedy w r. 1876 uzasadniał potrzebę nadania królowej Wiktorji tytułu „cesarzowej Indyj", powiedział między innemi: „Tylko przez dodawanie nowych blasków do starych tytułów można działać na wyobraźnię ludów; nie może się żaden rząd wyrzec tego środka działania".

Zapewne i Mussolini nie wyklucza tego motywu. A ma do tego racje większe, niż je miał Disraëli. Cesarstwo, które zapowiada, nie będzie nowością dla Italji; owszem, będzie wznowieniem najświetniejszej tradycji kraju i nawiązaniem do pełnej chwały jego przeszłości. Pracuje nad tem faszyzm od lat szeregu, — wzmocnienie cesarstwa będzie ukoronowaniem tego dzieła, „obudzeniem starożytnej Romy".

Ale i Disraëli stwarzając „cesarstwo Indyj", nie ukrywał w liście prywatnym, że poza działaniem na wyobraźnię ludów, wchodzi tu w grę także i „inna rzecz". Tą „inną rzeczą" było zogniskowanie imperjalistycznych tendencyj Anglji i nadanie im widomego symbolu w postaci cesarstwa Indyj.

Nie inny też zamiar ma Mussolini! Wszystko, co czyni, zmierza do wydobycia z narodu włoskiego największego możliwie wysiłku dla zapewnienia państwu najwspanialszego rozwoju na wewnątrz i zewnątrz. Cezaryzm więc i imperjalizm? Bezwątpienia! A szczególniej — imperjalizm.

Włochom już od dawna jest za ciasno na półwyspie apenińskim. Stąd ich masowa emigracja do Ameryki i południowej Francji. Stąd dążność do opanowania południowego Tyrolu, Dalmacji, Albanji, — nawet brzegów Małej Azji, przedewszystkiem zaś północnej Afryki. Jeszcze przed Świętami mówił Mussolini w parlamencie o przyczynach, które nie pozwoliły dotąd Włochom zawładnąć Albanją, co niewątpliwie świadczy o istniejącym w łonie rządu zamiarze usadowienia się na zachodnim brzegu „morza naszego".

A oto w okresie świątecznym przyszło do rozmowy między Mussolinim a Chamberlain'em w Rapallo, która napewno stoi w związku z planami dyktatora włoskiego. Nie wiele dotąd pewnego o tej rozmowie wiadomo. Doniesienia dziennikarskie przeczą jedne drugim. To tylko można przyjąć za pewnik, że **kierownicy dwóch, najsilniejszych w Europie, państw rozpoczęli ze sobą rozmowy co do rozgraniczenia wpływów.** Że to porozumienie nie będzie się ograniczało jedynie do bezpośredniego sąsiedztwa Włoch, ale że zechce objąć także i ogólne interesy międzynarodowe, można przyjąć za drugi pewnik. Nie wiadomo bliżej, czy i do jakich praktycznysh rezultatów doszły rapallskie dwugodzinne rozmowy (prasa angielska nie chce nic o nich pisać), byłoby więc przedwcześnie jeszcze już dziś mówić o koalicji angielsko-włoskiej. W każdym jednak razie Rapallo stwierdza, że Włochy odgrywają obecnie pierwszorzędną w świecie międzynarodowym rolę, i że z tego tytułu zechcą w najbliższej przyszłości dla ekspanzji swoich wpływów skorzystać.

Rapallo ma także i drugie oblicze. Może nie bezpośrednio i wprost, ale ubocznie jest skierowane przeciw Lidze Narodów Nic dziwnego, że się niem niepokoją koła do niej zbliżone, i że Rapallo melancholijnie nastraja Francję, tak w obecnej chwili uzależnioną od Ligi Narodów. Ze zrozumiałą goryczą konstatuje Pertinax, że „radykali francuscy (rządzący obecnie Francją) nurzają się w głupiej ideologji Locarna, gdy Anglja i Włochy zawierają owocną na przyszłość ugodę, a Niemcy dążą do odwetu".

Te wszystkie dążności Włoch ma wzmóc nowy tytuł i ma w nich wychować włoski naród; przypomni mu słowa klasycznego wieszcza: „Tu regere imperio populos Romane memento", — a nawrotem do Imperjum Augusta zechce wzniecić ten ogień entuzjazmu, który orły rzymskie wiódł na podbój starożytnego świata.

Z naszego stanowiska nie mamy powodów do radości, ani też do smutku! Każdy naród sam sobie tworzy przyszłość. Włosi biorą się do wielkiego i wspaniałego dzieła. Jego fundamentem ma być wznowienie Cesarstwa rzymskiego — już teraz — narodu włoskiego. Czy ono oznacza pokój? Nie odpowiadajmy jeszcze na to pytanie! Pewnem jest tylko to, że zapowiada okres silnej ekspanzji Włoch na zewnątrz.

W. Z.

Mussolini o Wielkim Rzymie.

Rzym. (Telef. wł.) Z okazji utworzenia urzędu gubernatora Rzymu, wygłosił Mussolini w ub. czwartek przemówienie, w którem nakreślił imponujący plan rozbudowy Rzymu.

„Za 5 lat — oświadczył Mussolini — **musi Rzym przedstawiać się światu jako wspaniałe, ogromne, porządne i potężne miasto jak za czasów pierwszego cesarstwa za Augusta.** Musi Pan — mówił Mussolini nowemu gubernatorowi — w dalszym ciągu uwalniać pień starego dębu od wszystkiego, co go krępuje. Dookoła cyrku Marcellusa, Kapitolu i Panteonu musi powstać wolne mejsce. Wszystko, co powstało w czasach upadku dookoła tych budowli, musi zniknąć.

Uwolni też Pan świątynie chrześcijańskiego Rzymu od pospolitych budynków, które do niej przyległy. **Tysiącletnie pomniki naszej historji muszą stać samotne. Wtedy Rzym rozszerzy się na dalsze pagórki wzdłuż świętej rzeki aż do brzegów morza Tyrreńskiego.** Stworzy Pan nowe połączenia z nowemi miastami, które będą powstawać dookoła starego miasta. Prosta aleja, która będzie najdłuższą i najszerszą na świecie, **będzie nosić nasze imię od nowej Ostji aż w głąb miasta.**

Lud rzymski jest godzien żyć w większym Rzymie, który stworzą nasze wysiłki.

Ks. Karol zrezygnował z tronu rumuńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Następca tronu rumuńskiego, książę Karol, powiadomił pisemnie swojego ojca, króla Ferdynanda, o nieodwołalnej rezygnacji z dziedzictwa tronu, oraz z wszelkich prerogatyw, wynikających z tego tytułu jak również i z tytułu członka rodziny królewskiej. Wobec tego król widział się zmuszonym do przyjęcia rezygnacji i zwołania rady do pałacu Pelesh. Na radzie, w której uczestniczyli wybitni mężowie stanu, oświadczył król Ferdynand, że będzie proklamował swego wnuka ks Michała na następcę tronu.

Do decyzji księcia Karola przyczynił się ostatnio konflikt jego, jako kierownika rumuńskiego departamentu wojskowej asocjacji z rządem. Rząd mianowicie oskarżył pewnych oficerów o niewłaściwości w związku z zamówionymi zagranicą aparatami lotniczemi.

Ks. Karol położył duże zasługi na polu wojskowem. W czasie wojny światowej zorganizował doborowy korpus strzelców górskich, którym dowodził później (w r. 1919) w wyprawie na Budapeszt. W r. 1921 został zamianowany generałem brygady i kontradmirałem, później inspektorom marynarki i lotnictwa. Dużo zawdzięcza mu też sport rumuński. Żoną jego była księżniczka grecka Helena.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Warszawa. (Telef. wł.). Wieczorem w Nowy **Rok we Fiume, Wenecji i w Tryeście odczuto trzęsienie ziemi. W Wenecji zarysowało się wiele domów i pałaców.**

—ooo—

Zwycięstwo Stallina na kongresie.

Warszawa. (Telef. wł.) Kongres partji komunistycznej zakończył się w Moskwie dnia 31 grudnia. Do centralnego komitetu wybrano 63 członków, między innymi: Stalina, Rykowa, Tomskiego, Bucharina, Cziczerina, Trockiego, Kamieniewa, Zinowiewa, Rakowskiego, Krassina, Kalinina i Sokolnikowa.

Kongres zakończył się zupełnom zwycięstwem Stallina, a klęską Zinowiewa i jego zwolenników. Komitet centralny oświadczył się przygniatającą większością przeciwko opozycji petersburskiej, **natomiast Stallinowi urządzono burzliwą owację.**

Natomiast Stallin oświadczył, że kongres stronnictwa komunistycznego pragnie jedności i pojednania z Zinowiewem i jego zwolennikami, jeżeli jednakże do pojednania nie dojdzie, to stronnictwu komunistycznemu nie będzie zależało na pojednaniu. Jest znamienne, **że Trocki nie brał zupełnie udziału w dyskusji.**

P. Steczkowski nie ustępuje.

Warszawa. (Telef. wł.) W prasie pojawiły się pogłoski o rzekomem ustąpieniu p. **Steczkowskiego ze stanowiska dyrektora Banku Gosp. Kraj.,** a na jego miejsce miałby wejść **pos. Byrka.** Z kół zbliżonych do „Piasta" zapewniają, że pogłoski te są bezpodstawne.

Krążą również pogłoski, jakoby prezes Rady nadzorczej Banku Rolnego, **Wilkoński,** miał ustąpić, a na jego miejsce miałby wejść wicedyrektor tegoż banku, **Dziewanowski.**

—oOo—

Obieg pieniężny w Polsce w roku ub.

Warszawa. (Telef. wł.) Ogólny obieg pieniędzy przedstawiał się w roku ub. następująco: styczeń **694,267.000 zł.,** luty 737,075.000 zł., marzec 754,799.000 zł., kwiecień 752.496.000 zł., maj 766,188.000 zł., czerwiec 747,150.000 zł., lipiec 746,269.000 zł., sierpień 745,680.000 zł., wrzesień 703,655.000 zł., październik 725.511.000 zł., listopad 709,010.000 zł., wreszcie **w dniu 10 grudnia wynosił obieg 713,262.000 zł.** Jak widać z powyższego, obieg pieniężny wzrósł w ciągu ostatniego miesiąca o niespełna 20 miljonów złotych. Na obieg ten składają się bilety Banku Polskiego i bilon oraz bilety zdawkowe. Otóż obieg tych pierwszych skurczył się w ciągu roku z 553,175.000 zł. w styczniu do 362,148.000 zł. w grudniu. Wręcz przeciwny objaw daje się zaobserwować co do bilonu. Ten bowiem wzrasta ze 139.344.000 w styczniu do 351,114.000 zł. w grudniu.

Kto wygrał dolarówkę.

Warszawa. (Telef. wł.) Przy noworocznem ciągnieniu pożyczki dolarowej 8000-dolarowej premji padło na numer 991.997. Wygrana 3 tys. dolarów padła na numer 216.457. Po tysiąc dolarów wygrały numera: 509.867, 010.581, 167.965, 536.767, 281.125, 509.146, 507.246, 723.967, 288429, 337.796.

Awantury sylwestrowe w Poznaniu.

Warszawa. (Telef. wł.). W noc Sylwestrową w Poznaniu tłum na Placu Wolności zaczął strzelać z rakiet i żabek. W czasie puszczania ogni sztucznych **padło z tłumu kilka strzałów.** Wtedy wystąpiła z interwencją policja. W czasie ucieczki męty miejskie wybiły na Placu Wolności w sklepach szyby i zrywały żaluzje. Rannych kilka osób. Ogółem aresztowano około **200 osób.** Nad ranem całkowicie opanowano sytuację.

POWODEM ABDYKACJI ROMANS — Z ŻYDÓWKĄ.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" donosi z Bukaresztu, że **powodem abdykacji następcy tronu ks. Karola była afera miłosna,** mianowicie jego stosunek z pewną żydówką. Towarzyszyła mu ona także ostatnio do Londynu, gdzie ks. Karol zastępował króla na pogrzebie królowej matki Aleksandry. Z Londynu udał się **ks. Karol do Wenecji i stamtąd wysłał rezygnację** pod adresem króla rumuńskiego.

—ooo—

Komisja Trzech dla reformy administracji.

Warszawa. (Tel. wł.). Od poniedziałku przystąpi do prac nad reformą administracji Komisja Trzech, złożona z b. Namiestnika Galicji dra Bobrzyńskiego, b. ministra Smólskiego (Ch. D.) i senatora Kasznicy (Ch. D.). Prace Komisji mają się toczyć szybko, by **już przed 31 marca można było przeprowadzić odpowiednią reorganizację władz administracyjnych i równocześnie** po uskutecznieniu nowej organizacji systemu biurowości w urzędach i koniecznej redukcji zbędnych urzędników, doprowadzić po trzech miesiącach najbliższych **do ostatecznego unormowania płac i zakresu działania wszystkich władz administracyjnych.**

Równocześnie Sejm wybrał ze swego grona komisję ośmiu, złożoną z pięciu posłów, należących do stronnictw koalicyjnych, oraz trzech posłów z klubu „Ch. N.", „Wyzwolenia" i żydów. Do komisji tej weszli p. Leon Pluciński, jako jej prezes, poseł Prager (P. P. S.) jako wiceprezes, pos. Gruszka (P. S. L.), Holeksa (Ch. D.), Michalski (Ch. N.), Mildner (N. P. R.), Poniatowski (Wyzwolenie) i Sommerstein (Klub żyd.). Komisja ta powołaną zostaje dla zbadania administracji państwowej we wszystkich kierunkach pod kątem widzenia celowości i legalności.

Komisja Trzech prace swe przeprowadzi zupełnie samodzielnie, porozumiewając się tylko z rządem i dopiero po ukończeniu całej swej pracy przedstawi ją rządowi, z tem, że cały elaborat będzie wpierw w całości wypracowany i podany w druku do publicznej wiadomości. Z prac Komsiji Trzech będzie wykluczona reorganizacja administracji wojska, przedsiębiorstw państwowych (koleje, poczty, domeny, monopole) i na razie sprawy postępowania administracyjnego.

Prof. Kemmerer o naszem położeniu gospodarczem.

JEST PRZEKONANY, ŻE POLSKA WYBR NIE ZWYCIĘSKO Z OBECNEGO KRYZYSU.

Warszawa. (Tel. wł.). Z dotychczasowych wynurzeń p. Kemmerera wynika, że zapoznał się on znakomicie z naszą sytuacją i jest przekonany, **iż Polska ma o wiele więcej danych, niż inne kraje do pomyślnego i szybkiego wybrnięcia z kryzysu.** Prof. Kemmerer ma już pewien pogląd na sprawy sanacyjne naszego kraju, a obecnie przez praktyczne zapoznanie się ze stosunkami politycznemi na miejscu, **chce sprawdzić swe opinje teoretyczne.** Sądzi on, że 10 do 14 dni pobytu w Polsce wystarczy mu na to.

Prof. Kemmerer potwierdza, **iż jego obecny pobyt niema żadnego bezpośredniego związku z samemi rokowaniami o pożyczkę amerykańską dla Polski,** lecz wyłącznie studjowanie stosunków polskich **w charakterze obserwatora,** a nie doradcy rządu polskiego. Gdyby mu taką misję zaproponowano i gdyby ją przyjął, wówczas przybyłby powtórnie do Polski. Na razie wizyta jego niema tego celu.

Minister skarbu Zdziechowski przyjął onegdaj posła amerykańskiego, a następnie prof. Kemmerera.

XX. Kongres P. P. S.

DWA KIERUNKI NA KONGRESIE.

Warszawa. (Telef. wł.) W dn. 1 b. m. w sali Rady m. rozpoczął się 3-dniowy XX. kongres PPS. Obrady rozpoczęto odegraniem „Warszawianki" (!). Witali zjazd goście zagraniczni. Na uwagę zasługuje **mowa niemieckiego przywódcy socjalistycznego, Wellsa.** Była ona lekcją patrjotyzmu dla P. P. S. „Kocham — mówił — swój naród niemiecki, a przez swój naród całą ludzkość. Zarzut nacjonalistów wszystkich krajów, że nie jesteśmy dobrymi patrjotami, jest śmieszny. Klasa robotnicza wyszła już z okresu wyłącznie agitatorskiej pracy"... Dyskusja nad referatami wykazała, że ta lekcja patrjotyzmu dana Polakom przez Niemca, była potrzebną.

Po referatach bowiem pos. Perla i pos. Barlickiego stwierdzającemi korzyści koalicji rządowej, przyszła do głosu opozycja w osobie pos. Szczerkowskiego. Orzekł on, „rząd obecny nie przeprowadzi postulatów, które mu P. P. S. przedłożyła". Zgłoszona przez niego rezolucja idzie daleko, bo żąda nowych korzyści od rządu, a grozi wystąpieniem P. P. S. z koalicji. Rezolucje C. K. W. i opozycji odesłano do komisji dla uzgodnienia. Za koalicją mówił pos. Czapiński, przeciw pos. Stańczyk.

W drugim dniu obrad toczyła się dyskusja nad rezolucjami przedstawionemi przez C. K. W. i przez opozycję zjazdową. Imieniem tej opozycji pos. Kuryłowicz, prezes związku zawodowego kolejarzy bardzo ostro występował przeciwko obcięciu pensji urzędnikom państwowym.

W obronie rezolucji większości i stanowiska Z. P. P. S., przemawiał między innemi minister pracy **Ziemięcki,** bardzo serdecznie witany przez zjazd. P. Ziemięcki stwierdził przedewszystkiem, że **bez udziału P. P. S. rząd nie mógłby powstać** i przesilenie byłoby niezmiernie ciężkie. W sprawie redukcji pensji, zaznaczył, że trzeba było w interesie skarbu, albo znaczną część urzędników wydalić, albo rozłożyć ciężar na wszystkich drogą redukcji. Mniejszo zło zredukowanie płac w instytucjach państwowych, aniżeli uniemożliwienie wypłaty. Zmniejszenie pozycji budżetu pozwala na zwiększenie sum na zapomogi dla bezrobotnych. Na pierwszy kwartał b. r. przewidziane jest 15 miljonów, wobec przewidzianych wcześniej 2 i pół miljonów.

Dzięki wysiłkom P. P. S. redukcja była znacznie mniejsza, aniżeli proponowały inne stronnictwa i ogłoszona w czasie do trzech miesięcy. Jeżeli chodzi o pomoc dla bezrobotych, to z Górnego Śląska ściągnięto już 30 tysięcy ton węgla dla podziału tytułem podatku majątkowego. Pójdziemy dalej po tej linji. Minister Ziemięcki zakończył: **„Patrzę na moje wejście do rządu jak na inną formę walki naszej partji dla dobra klasy robotniczej".**

Naogół stwierdzić można istnienie tendencji do uzgodnienia rezolucyj i aprobowania wejścia do koalicji pod rozmaitymi warunkami.

„Królestwo rozdzielone".

Ziemiański „Dzień polski" daje cięgi „Głosowi Narodu" za uwagi o uchwaleniu reformy rolnej.

„Organ Chrześć. Dem. — pisze „Dzień polski" — cieszy się, że zasada przymusowego wywłaszczenia została usankcjonowana przez sejm. Dziwnemi drogami chadza w Polsce myśl chrześcijańsko-demokratyczna. I to nie tylko w sprawie reformy rolnej"...

Aż tak? Jesteśmy więc, jak widać, pod kontrolą „Dnia polskiego". Owszem, nie mamy nic przeciw krytyce. Tylko że w tym wypadku my mamy pewne pretensje do organu ziemiańskiego. Mianowicie, kiedy „Dzień polski" wróży Polsce najczarniejszą przyszłość z powodu uchwalenia reformy rolnej, to drugi organ ziemiański „Warszawianka". piórem nie kogo innego, tylko pos. Strońskiego, stwierdziła w tych właśnie dniach, że uchwalona reforma rolna nie jest znowu tak bezapelacyjnie fatalną, ale ma także i dobre strony! Zamiast więc krytyki Chrześć. Dem., winienby „Dzień polski" raczej o jakieś porozumienie w obozie ziemiańskim się starać! Bo „królestwo przeciwko sobie rozdzielone, będzie zburzone"...

—oOo—

Spis ludności na Wilenszczyźnie odwołany.

Warszawa. (Telef. wł.) Rozporządzeniem Min. Spr. Wewn. z dnia 29 ub. m., odwołany został spis ludności na Wileńszczyźnie, który miał się odbyć w dniach 2—4 b. m. Powodem odwołania spisów zarówno na Śląsku, jak i na Wileńszczyźnie było skreślenie wydatków przeznaczonych na przeprowadzenie i opracowanie spisów.

O wstrząs moralny.

Kryzys gospodarczy, kryzys, który wolno nazwać straszliwym każdemu, kto ma odwagę spojrzeć oko w oko rzeczywistości społecznej, kryzys przeżywany w tak niedogodnych warunkach politycznych, na jakie, jeśli nie na zawsze, to z pewnością na długie jeszcze lata, skazaną jest Polska z powodu swej geograficznej sytuacji — kryzys ten, jeśli nie ma stać się politycznym, to społeczeństwo polskie musi wydobyć ze siebie maksimum skupienia duchowego i dobrej woli. Na dziś pierwszą rzeczą jest pomóc przetrwać kryzys ów masie, masie nurtowanej głodem, chłodem i beznadzieją, infekowanej propagandą wywrotową, dla której nędza i rozpacz jest idealną pożywką. Lud nasz ma zdrowe instynkty szacunku i zaufania do mądrych i dobrych przodowników. Ale mimo najlepszych instynktów, gniew rozpaczy wiele potrafi. Szkoda tych instynktów! Miejmyż uszy ku słuchaniu i posłuchajmy, co się mówi w masach.

Państwo ma swoje wymagania i swoje możliwości i w swoim programie sanacji skarbowej nie może wyjść poza pewne szranki pomocy społecznej. Państwo jako organizacja gospodarcza ma do czynienia z „człowiekiem ekonomicznym" i musi się liczyć z pewnymi niezłomnymi postulatami produkcji; siła podatkowa producenta jest ograniczoną interesami produkcji, na której rozwoju nikomu przecież tak zależeć nie może, jak właśnie szerokim masom.

Ale poza człowiekiem ekonomicznym jest przecież człowiek moralny. I kłamstwem jest, że polskie społeczeństwo dało już ze siebie wszystko, co dać mogło! Jeśli producent dać więcej nie może, niech będzie zgoda na to, że to może dać konsument. Tak, poza nędzą, o której załagodzenie choćby częściowe tu idzie — niema tak skromnego gospodarstwa, w któremby jakiejś względnej konsumcji luksusowej nie dało się wykazać i któreby swoim wdowim groszem, choćby miedziakami paru, nie mogło się przyczynić do ulżenia jeszcze biedniejszym. Ot, choćby o parę papierosów dziennie mniej...

Ofiara? Ależ tak, ofiara, właśnie ofiara — bo jeśli faktycznie Polska i chrześcijaństwo ma być czemś na serjo, to trzeba to stwierdzać czynem codziennym! Okropna polska płytkość i lenistwo przed niczem nie wzdrygają się bardziej, niż przed drobną choćby ofiarą, ale ofiarą z przyjemności i systematyczną. A wszakżeż nie wojenne wysiłki i bohaterstwa garści męskiej młodzieży, ale tylko systematyczna, cywilna ekspozycja sumienia szerokich warstw, stanowi o charakterze i o tężyźnie defenzywnej narodu.

Zresztą nie wszyscy są biedni. Zamożni powinni pamiętać, że wszystko, co sobie ujmą na fatałaszkach i rzeczach nie niezbędnie potrzebnych, zwłaszcza obcego wyrobu, aby wspomóc zrozpaczonych, jest tylko najlepszą premją ubezpieczeniową... Nie idzie bynajmniej o propagandę ascezy, ani o demagogję — owszem, powiadamy, niech biedni dadzą przykład, ale może w tym czasie osobliwym okaże się przecież, że Zamoyszczyzna nie jest w Polsce zupełnym unikatem?! Czy naprzykład, nie wiadomo Państwu, że niektórzy bezrobotni i zredukowani mają dzieci? I może cośby się w Polsce odprężyło, a na wielu twarzach skupionych namysłem straszliwym, zjawiłoby się jakieś wstydliwe i łagodne „a przecież, a przecież"..., gdyby się dowiedziano, że ludzie niebiedni postanowili oszczędzić na tem, na owem i jeszcze na tamtem, aby tylko móc przeznacze na dzieci bardzo zdziwione, dlaczego rodzice krzyczą na nie, gdy one o chleb proszą, głodne?

Nie można zdawać wszystkich trosk na Państwo. Poza niezliczonemi synekurami, które trzeba uprzątnąć, poza tysiącznemi koszonerjami i łupieżami, które trzeba zgładzić żelazną ręką, akcja oszczędnościowa dotknie przecież i wielu niewinnych, a gospodarczo bezbronnych. To też z drugiej strony musi już czekać społeczeństwo z akcją łagodzącą. Racje tak proste, jak wielkie: kto przykłada ucho do ziemi i słyszy drżenie i głuchy odgłos podziemnej maszynerji czasów, ten wie, że istotą epoki naszej jest starcie się dwóch światów: chrześcijańskiego i wrogiego mu, Krzyża i Antychrysta. Jakiebykolwiek były chwilowe dywersje i inwersje polityczne, rewolucja bolszewicka jest zjawiskiem ustalonem i z samej swojej natury imperjalistycznem, i nie wolno mieć w tym względzie żadnych złudzeń. Bolszewizm musi być ciągle brany absolutnie na serjo. Przeciwko rewolucji tej nie może wyjść nic mniejszego, niż rewolucja; przeciwko rewolucji rozpasania żądz — **rewolucja moralna.** A czyż chrześcijańskie spojrzenie na świat, niedozwalające człowiekowi zagrzęznąć w indywidualnym dobrobycie i osobistem powodzeniu, nie dozwalające mu tego pod grozą zatracenia duszy — czyż nie jest najgłębiej i najistotniej rewolucyjnem? To poczucie ludzkie, że nie wolno zasypiać społecznie, kiedy za ścianą człowiek stęka z głodu — chrześcijaninowi nakazane jest pod rygorem grzechu i kary.

Masy głodujące w Polsce muszą zobaczyć, że dwa dźwigary Polski, idee Boga i Ojczyzny nie są frazesem, że przodownicze sfery narodu poczuwają się do serdecznej z niemi i rzeczywistej solidarności. Prawdziwa wielkość znaków społecznych polega na ilości drobin wstrząśniętych, choćby nawet poszczególne wychylenia się z zastoju nie były zbyt imponujące. Szeroko rozpięta akcja społeczna, mająca na celu łagodzić straszliwe indywidualnie i społecznie nader groźne skutki kryzysu, akcja mająca zapomocą którego naród sam sobie powiedziałby, że jest w nim sumienie, energja, przezorność — akcja taka jest wielkim nakazem czasu.

K. L. Koniński.

Z dnia politycznego

Wniosek o pociągnięcie p. Wł. Grabskiego do odpowiedzialności.

Łódzka „Republika" zajmuje się znów wnioskiem pos. Wyrzykowskiego (Wyzw.) i pos. Rozmarina (Koło żyd.) o pociągnięcie p. Wł. Grabskiego przed Trybunał stanu. W korespondencji z Warszawy stwierdza:

„Ogólnie posłowie są zdania, że p. Grabski miał prawo wydzierżawienia monopolu zapałczanego, gdyż posiadał na to aprobatę sejmu, **nie miał natomiast prawa zaciągnięcia pożyczki.** Wedle dalszych opinij posłów, tej umowy z konsorcjum szwedzkiem zerwać się obecnie nie da, natomiast ktoś musi ponieść odpowiedzialność za szkody, które poniesie skarb państwa. Tym razem jest to p. Grabski i ci wszyscy, którzy z b. ministrem umowę tę układali.

Co się tyczy samego wniosku, to nie został on przegłosowany, a to z tego względu, że **musi on posiadać podpisy conajmniej 100 posłów.** Wnioskodawcy nie wątpią, że podpisy te uzyskają".

Byleby tylko ta „sanacja w ludziach" nie wyrodziła się w ordynarną demagogję i załatwianie osobistych porachunków z b. ministrem skarbu. Bo, wiadomo, na tem tle, przynajmniej częściowo, toczy się sprawa p. Wł. Grabskiego.

———o-O-o———

I wy jesteście winni.

Odpowiedź posła Mendrysa prof. Rozwadowskiemu.

Przed kilku dniami napiętnowaliśmy artykuł prezesa Akad. Umiej. prof. Rozwadowskiego, zamieszczony w wigilijnym numerze „Czasu". Z paru stron otrzymaliśmy następnie uwagi, protestujące również przeciw nierozumnym i szkodliwym wywodom profesora, zabierającego głos w sprawach, które są mu zupełnie obce. Między innymi nadesłał nam obszerny artykuł poseł Dr. Tadeusz Mendrys, uczeń prof. Rozwadowskiego. Poseł Mendrys zaznacza na wstępie, że prof. Rozwadowski

„w niewybredny sposób obrzucił stekiem obelg Sejm i Senat, zarzucając im tolerowanie „zachłanności osobistej, żerującej jak świnie w korycie" przekupstwo, słabość, niedołęstwo i głupotę, strach, lichotę stronnictw i zakończył wezwaniem, iż „sam Sejm i Senat muszą zrobić harakiri, sam Sejm musi zrobić, coś jak zamach stanu".

„Obraz zaiste przerażający — pisze dalej p. Mendrys — bo tyczy on nie tych, czy innych stronnictw, lecz całego najwyższego przedstawicielstwa narodu, wybranego przez tenże naród dobrowolnie; stąd prosty wniosek, że gdyby obraz ów był zgodny z rzeczywistością, to nierozsądną byłoby rzeczą łudzić się, iż tak zgangrenowany naród mógłby być zdolnym do utrzymania własnego państwa. Czy nowe wybory i nowy Sejm są środkiem ratunku, tego nie można bynajmniej wywnioskować z artykułu prof. Roz.; owszem raczej nie. Jeżeli bowiem p. R. w drugiem zaraz zdaniu swego artykułu powiada, iż „Sejmu, Senatu, rządów zmieniających się jak w szopce, złej gospodarki, głupich urządzeń i nieuczciwości, nie narzucił nam nikt z zewnątrz", to w tem postawieniu na wspólnej platformie wszystkich tych czynników mamy **wyraźne potępienie Sejmu jako instytucji wogóle**, co byłoby zresztą dopuszczalne, gdyby autor wskazywał inne, lepsze formy państwowości. Ponieważ jednak nie czyni tego, **przeto artykuł nabiera cech walki z praworządnością, oraz niszczenia wszelkiego autorytetu**, i instytucji i ludzi, bo wszystko bez wyjątku jest złe i spodlone.

Ale nie na tem kończy się zło artykułu. Czyżby prof. Rozwadowski nie wiedział, że poza uczciwością posłów do celowości prac Sejmu **konieczna jest większość parlamentarna, bo nie dokona niczego 221 posłów uczciwych, jeżeli przeciwko nim stanie 222 innych**, że tedy oceceniając działalność Sejmu, jest obowiązkiem podkreślić i ten polityczny warunek, zwłaszcza, że on to dopiero daje podstawę do jasnej orjentacji, kto jest za to, co się w kraju dzieje, odpowiedzialny.

Bo gdyby istniała większość parlamentarna, to prof. R. nie potrzebowałby miotać oskarżeniami na wszystkich, czyli na nikogo, ale **postawiłby pod pręgierz publiczny tych, co mając większość, ponoszą zarazem odpowiedzialność.** Wszak my giniemy jej brakiem i najwyższy już czas, aby autorytety tej miary, co prezes Akad. Um., ten właśnie warunek narodowi przed oczy stawiali, gdyż on dopiero położy kres złodziejstwu grosza publicznego, upadlaniu uczciwych przez oskarżanie wszystkich, żonglerstwu politycznemu i wywrotowej demagogji. Bez tego warunku te ofiary, do których składania na „Dar odnowienia gospodarczego" wzywasz wraz z innymi, Panie Prezesie, **pójdą na utrzymanie darmoziadów i na żer dla „ludzi o wielkich szczękach"**, bo ich nie będziesz mógł ani Ty, ani Sejm wskazać i ukarać.

Wszak po przeczytaniu Twego artykułu, powie sobie spokojny obywatel: „Oto wszystko, co jest w obecnym Sejmie, przeżarła zgnilizna, dokądże się więc zwrócę, z kim będę współpracował, z jakiem zwiążę się stronnictwem"? I na to nie znajdzie odpowiedzi **w Twym artykule, który tedy burzy tylko, a nie buduje. Wskażże** więc drogę tym maluczkim, co sami są za słabi, by odróżnić dobro od złego. Jeżelibyś nie miał odwagi wyliczać stronnictw, to poddaj krytyce zasady, na których są zbudowane i według których działają, a wnioski wysnuje społeczeństwo. Ty jednak powinieneś mieć odwagę, jako ją mieli Twoi poprzednicy — Szujski, Tarnowski i Morawski. Oni nie oskarżali wszystkich, ale wskazywali zło palcem i dlatego byli w narodzie przodownikami.

Jeżeli zaś głosisz hasło pracy, to wskaż ją, i wezwij do niej inteligencję, tę „sól ziemi rodzinnej", jak ją nazywasz. Ale znowu nie ogólnikiem, jak to czynisz, żądając, aby „wzbudziła w sobie mocną wolę i zmusiła swych przewodników do wejścia na drogę prawdy". Owszem, niech będzie i to, choć u ogółu przejawi się to nie pracą, jeno gardłowaniem i nie wyda owoców. Natomiast będą one, jeśli ta inteligencja pójdzie między lud nieuświadomiony, siać tam ziarno dobre, a tępić chwasty, zaniesione ze wschodu, a hodowane niestety przez wielu z naszych. Tym oto wypowiedz walkę, wydaj odezwę do inteligencji, porwij ją, zbudź z uśpienia, w jakiem spoczywa.

Decydować przecież o naszym bycie będą nieuświadomione tłumy, a wieści dobre niesie tam dotąd z pośród inteligencji chyba tylko nauczyciel ludowy. Śmiem zaś twierdzić, że **nie uwolni od tego obowiązku historia i Was, Panowie z wyższych uczelni**, jak również nie kogo innego, jeno Was w pierwszym rzędzie pociągnie do odpowiedzialności za poziom duchowy i ideały inteligencji, oraz za jej włodarstwo nad krajem. Wszak po wszystkie czasy **stan kraju jest świadectwem nietylko dla uczniów, ale i dla nauczycieli również**, bo przecież ci, co dziś są u steru, z Waszej wyszli szkoły.

Artykuł Twój nastręcza dwie możliwości: albo nie jest tak źle, jak napisałeś, a wtedy przesada taka jest bardzo ciężkim grzechem przeciw narodowi, albo **jeśli to prawda, wówczas przekleństwo wieków spadnie nietylko na głowy uczniów, ale i na nauczycieli.**

Jest źle, bo naród nie był przygotowany do budowy państwa, ale droga do poprawy wiedzie nie przez odsądzanie wszystkich od czci i wiary bez podania programu ratunku, jeno przez organizowanie tych, co zło widzą i chcą je usunąć. To zaś osiągnie się nie ogólnikową krytyką, jeno wyraźnem wskazaniem na sprawców, jeno organizacją i pracą nad uświadomieniem politycznem mas.

W tej działalności zaś czołowe miejsce winni zająć ci, którzy są solą „soli tej ziemi rodzinnej".

Dr. Tadeusz Mendrys,
poseł na Sejm.

Przegląd religijny.

Śmierć wybitnego katolickiego polityka w Hiszpanji. — Rabin żydowski o Chrystusie P. — Konkordat Rumunji na ukończeniu. — O beatyfikację kardynała Hozjusza.

Zmarły 13 grudnia ub. r. w Torrelodones (pod Madrytem) Don Antonio Maura był nie tylko znakomitym mężem stanu hiszpańskim, ale i wzorowym katolikiem. Sprawie religji oddał w swej ojczyźnie wielkie usługi. W parlamencie hiszpańskim bronił wytrwale prawa zakonów do wolności, prowadził wytrwałą i szlachetną walkę o religijno-moralne wychowanie młodzieży w szkołach; a choć był przywódcą jednego z konserwatywnych stronnictw, rozumiał jednak potrzebę katolickiej akcji społecznej o podłożu demokratycznem, zwłaszcza dla robotników. Z odwagą w wystąpieniu, gdy szło o sprawę religji, łączył życie prawdziwie chrześcijańskie i głęboką wiedzę prawniczą, którą zużytkował w kortezach, Akademji prawa, Akademji umiejętności i w komisji kodyfikacyjnej.

Świadectwo jego głębokiej religijności daje testament, w którym znajduje się następujący ustęp:

„Stwierdzam, że żyłem i przez łaskę Bożą spodziewam się umrzeć na łonie świętego, katolickiego, apostolskiego i rzymskiego Kościoła. Mam nadzieję w miłosierdziu Bożem, że otrzymam przebaczenie za niewypełnienie licznych i ciężkich obowiązków, tak prywatnych i publicznych. Najpokorniej proszę o przebaczenie każdego, kogo obraziłem w ciągu mego życia; kto zaś sądzi, że mnie zrobił krzywdę, niech będzie przekonanym o mojem przebaczeniu. Pragnę, by to moje oświadczenie doszło do wiadomości publicznej".

* * *

W amerykańskim obozie syjonistów przyszło do ciekawego konfliktu. Mianowicie nowojorski rabin Stefan Wise, ogólnie dotąd przez współwyznawców szanowany przywódca syjonistów, w ostatnim czasie wygłosił w synagodze mowę, w której oświadczył: — Wierzę, że Jezus Chrystus żył, — żydzi powinni poznać i przyjąć naukę tego „największego Mędrca żydowskiego".

Przeciw temu oświadczeniu wystosował Związek ortodoksyjnych rabinów Stanów Zjednoczonych protest, w którym rabina Wise'go napiętnował jako odszczepieńca. W odpowiedzi określił rabin Wise to pismo jako „nieprawdopodobny wyrok" i zapowiedział rezygnację ze stanowiska prezesa „Pięcio-miljonowego funduszu palestyńskiego" żydów amerykańskich. Rada nadzorcza „Funduszu" wezwała jednak rabina do zatrzymania dotychczasowych funkcyj, a protest rabinów nazwała „przesadnym i niepotrzebnym".

Niektóre pisma angielskie dopatrzyły się w tym incydencie kryzysu religijnego wśród żydów amerykańskich. Niema jednak o tem mowy. Rzecz cała ogranicza się do polemiki czysto teoretycznej, filozoficznej, o moralną wzniosłość nauki Chrystusa Pana, którą i niektórzy żydzi uznają, nie rezygnując ze swoich dotychczasowych wierzeń.

* * *

Rokowania Rumunji o konkordat — jak donosi „Reichspost" — dobiegają wreszcie do końca. Rozpoczęte w roku 1923 przez ministra wyznań Banu, zostały przerwane w roku ubiegłym pod naciskiem Cerkwi narodowej, której przedstawiciele domagali się zerwania układów rzekomo z powodu, że konkordat ze Stolicą Apostolską ogranicza suwerenność państwa. Podjęte w grudniu przy udziale Nuncjusza Mgr. Dolci rokowania doszły od tego stadjum, że Rada gabinetowa przyjęła już ostateczny tekst konkordatu, uzgodniła go z postulatami Stolicy Apostolskiej i poleciła posłowi przy Watykanie, Penescu, przedstawić go kardynałowi Sekretarzowi stanu.

Główną trudność przy zawieraniu konkordatu rumuńskiego stanowiła sprawa szkolnictwa prywatnego; dotychczas obowiązujące ustawodawstwo rumuńskie nie pozwalało na prywatne szkoły wyznaniowe. Uchwalona w ostatnich dniach grudnia ustawa szkolna czyni zadość słusznym postulatom katolików w tej sprawie. Prawo zaś wyznaniowe, które z początkiem stycznia wejdzie pod obrady senatu, rozstrzyga korzystnie dyskutowaną żywo kwestję prawnej podstawy organizacji kościelnej. Przyznaje jej prawa moralnej i jurydycznej jednostki, — swobodę w zarządzaniu majątkiem kościelnym, zastrzegając jednak dla państwa kontrolę nad funduszem przeznaczonym na potrzeby Kościoła. Na tych zasadach opiera się też i zawierany konkordat. Poza tem — według relacji korespondenta „Reichspost" — ma on zawierać analogiczne do polskiego konkordatu postanowienia w sprawie nominacji biskupów: — mianuje ich Stolica Apostolska, jednak po upewnieniu się, że rząd nic nie ma przeciw kandydatowi, — granice diecezyj mają odpowiadać granicom państwa. Skutkiem tego Bukowina, dotąd należąca do archidiecezji lwowskiej, zostałaby przyłączona do diecezji w Jassy, — a banacka część diecezji temeszwarskiej zmieniłaby się w samodzielną diecezję.

Korespondent „Reichspost" wyraża nadzieję, że jeszcze w styczniu wejdzie konkordat pod obrady parlamentu, co się wydaje mało prawdopodobnem.

* * *

We włocławskiem „Ateneum kapłańskiem" (r. 1925, t. XVI) podejmuje profesor Uniwersytetu lubelskiego Ks. Dr Umiński sprawę beatyfikacji kard. Hozjusza, świątobliwego i tyle dla odrodzenia katolicyzmu w Polsce zasłużonego. Konferencja Episkopatu postanowiła rozpocząć w tej sprawie starania, a prowadzenie jej powierzyła biskupowi płockiemu ks. Nowowiejskiemu. Ks. prof. Umiński wzywa katolików polskich, zwłaszcza duchowieństwo, do poparcia akcji polskiego Episkopatu. Chodzi przedewszystkiem o naukowe zbadanie życia i działalności kard. Hozjusza, którym się nasza historjografja bardzo mało dotąd zajmowała.

Pejot.

Przegląd wydawnictw.

KS. DR. FR. MIREK: „Idea odpowiedzialności w życiu społecznem", Katowice 1926, str. 144. Do nabycia w Księgarni Katolickiej w Katowicach i innych księgarniach, cena 3 zł, opr. 4 zł.

Powiedział gdzieś znany myśliciel niemiecki Foerster, że: jedyną gwarancją demokracji jest wychowanie mas w duchu odpowiedzialności za każdy czyn jednostkowy. Im to poczucie odpowiedzialności w masach silniejsze, tem solidniejszą jest podstawa ustroju demokratycznego; w miarę zaś jego zaniku, w miarę utwierdzania się indywidualistycznych nastrojów, wzmaga się niebezpieczeństwo anarchji i zupełnego rozstroju!

Z tym ważnym problemem zaznajamia nas ks. Dr Fr. Mirek w swej pracy. Rozwija go w 4-ech rozdziałach, z których pierwszy obrazuje zanik odpowiedzialności w życiu społecznem naszej doby, drugi wylicza i wyjaśnia przyczyny tego smutnego faktu, trzeci formułuje ideę odpowiedzialności i jej objawy, czwarty wreszcie wykazuje wielkie wartości katolicyzmu dla rozbudzenia i ugruntowania odpowiedzialności w szerokich masach społecznych.

Lecz samo suche zestawienie treści tego studjum nie daje po... bogactwie, które w sobie zawiera. Autor, oparty o bogatą literaturę francuską, niemiecką i polską, oświetla kapitalny problem demokracji wszechstronnie. Doskonałe spostrzeżenia zawiera zwłaszcza rozdział poświęcony zanikowi odpowiedzialności, który śledzi w życiu jednostkowem, w życiu rodzinnem, w życiu publicznem, zarobkowem. Możnaby się tu i ówdzie spierać, czy obraz jaki kreśli, nie jest przypadkiem przejaskrawiony, wiemy jednak dobrze, jak niezmiernie trudno jest o właściwy, objektywny sąd o wypadkach i ludziach, o które się bezpośrednio ocieramy. Trzeba pokonać w sobie te wszystkie uczucia, które się rodzą z przykrego poznania rzeczywistości. Sam autor zresztą pisze, że „niewdzięczne to zadanie dotykać palcem ran społeczeństwa i błędy drugim wytykać. Jednak, mimo wszelkie uboczne względy i tutaj trzeba powtórzyć znane zdanie Ammoniusa: Amicus Plato, sed magis amica veritas... Obraz zaniku odpowiedzialności w społecznem życiu jest może zbyt czarny... Bądź co bądź jedno jest pewnem: brak jest odpowiedzialności w dzisiejszem życiu społecznem. Choroba społeczeństwa jest ciężką. Nie wynika jednak z tego, aby była koniecznie śmiertelną. Przeciwnie — choroba ta może poprzedzać bardzo bujne i długie zdrowie. Dlatego nie wolno nam, katolikom, rąk zakładać i narzekać tylko na złe czasy..."

Te kilka zdań Autora, które przytoczyliśmy, stwierdzają, że celem pracy jest nie tylko rozwinięcie bardzo ciekawego i aktualnego problemu, ale że prócz celu naukowego, teoretycznego, studjum to ma także cele praktyczne: pobudzić akcję katolicką, skierować uwagę jej kierowników na zagadnienie, którem się mało dotąd interesują.

Obydwa te zadania książka ks. Dr Mirka spełnia znakomicie. Jedno tylko należałoby, mojem zdaniem, zmienić przy następnych wydaniach, które niewątpliwie nastąpią: rozdział poświęcony teorji solidaryzmu. Autor odrzuca ją dlatego, że ją stworzyli ludzie o akatolickiej umysłowości, i że się nią pewne obozy posługują dla zastąpienia moralności katolickiej. To jeszcze nie racja, by ją uznać za „amoralną, gdyż wskazuje to, co jest, a nie to, co być powinno!" Sam nawet przyznaje, że „idea ta jest wyrwana z nauki Kościoła katolickiego!" Katolicy zresztą niemieccy i austrjaccy już dawno przyjęli „solidaryzm chrześcijański", jako najlepsze ujęcie poglądów katolickich na życie społeczne i międzynarodowe, jako przeciwstawienie socjalistycznej walce klas i nacjonalistycznej walce narodów.

Jest to zresztą sprawa osobistego poglądu autora, którego też broni — przyznać należy — rozumnie.

P.

JAN SZTAUDYNGER: „Dom mój". Poezje. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 68.

Oto jeden z najmłodszych pieśniarzy, należących do grupy heljonistów w Krakowie. Indywidualność jego charakteryzuje w przedmowie znany pisarz dramatyczny i krytyk, K. H. Rostworowski. „Jest młody, więc sięga po jedyną treść młodości: po miłość. Jest bogaty sercem, więc stać go na największy zbytek młodości: na czystość. Jest silny duchem, więc nie dba o to, w coby się artystycznie „przyodział", ale jak lilja polna zaczyna kwitnąć „wedle rodzaju swego": wedle rodzaju prawdziwych młodych poetów".

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI: „Amica Italia". Rzecz o faszyźmie. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 166.

Obraz Włoch współczesnych pod rządami Mussoliniego, skreślony pewną ręką cenionego publicysty. Książka ta uczy, jak należy rozumieć faszyzm zarówno w życiu narodowem, jak społecznem, gospodarczem i umysłowem. Autor nie tai sympatji dla faszyzmu, nie poprzestaje jednak na pochwałach, pouczając czytelnika o zmianach zaszłych tak niedawno, a tak głęboko wrytych w życiu narodowem włoskiem. Jest to pierwsza, a bodaj jedyna książka polska o faszyźmie, której autor czerpie z pierwszego źródła i z obserwacyj czynionych na miejscu.

ERNEST PSICHARI: „Głosy wołające na puszczy". Wspomnienia z Afryki Przełożyła Zofja Morstinowa. Poznań. Księgarnia Uniwersytecka Fiszera i Majewskiego. 1925. Str. 258. Cena zł. 4.50.

Rzecz, jaką w ostatnich latach napotyka się często: Potomek wielkiego niedowiarka spostrzega i poznaje światło wiary. Autor jest wnukiem Renana. Otóż Bóg chce snać przez niego naprawić zło przodka. W ciszy i samotni afrykańskiej ziemi, która tak silnemi przemawia głosy, dokonuje się przemiana wierzeń młodego niedowiarka, wraca do Europy z przekonania chrześcijaninem, w Paryżu przyjmuje chrzest i — ginie w roku 1914 z różańcem w ręku na froncie francuskim w Belgji. Oto znów dowód na to, że w ludziach tkwi tęsknota do Boga, trzeba tylko duszom usłużyć i pracą i przykładem.

„PRZEGLĄD POLITYCZNY" ostatni swój zeszyt (listopad-grudzień) poświęcił omówieniu stosunków polsko-niemieckich. Wstępny artykuł redakcyjny obrazuje tło i charakter ogólny wzajemnego stosunku Polski i Niemiec. Następnie szczegółowo omawiają to zagadnienie prof. Stanisław **Kutrzeba** z punktu widzenia politycznego i **Rykten** z punktu widzenia gospodarczego. Jako przeciwstawienie tezom polskim, p. Hans **Schwann,** członek zarządu niemieckiej Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, przedstawia poglądy niemieckie w artyku-

KRONIKA KRAJOWA.

Biskup Hlond w Katowicach.

We czwartek ubiegły złożył biskup śląski ks. Hlond wyznanie wiary na ręce arcybiskupa krakowskiego ks. Sapiehy, w kaplicy arcybiskupiej. W dzień Nowego Roku nowy Pasterz djecezji śląskiej odjechał specjalnym pociągiem z dotychczasowej swej siedziby Oświęcimia do Katowic, żegnany i witany przez delegatów całego społeczeństwa śląskiego. Po drodze był entuzjastycznie przyjmowany na wszystkich dworcach kolejowych. W Katowicach biskup udał się natychmiast do kościoła Marjackiego, gdzie odśpiewano uroczyste „Te Deum". — Wczoraj odbył się w Katowicach pochód z pochodniami na cześć biskupa, a uroczystość konsekracji przy udziale kard. Kakowskiego odbędzie się dzisiaj w dniu 3 b. m.

O czem myślą niektóre nasze władze?

NIESTETY NIE O OSZCZĘDNOŚCIACH.

Jak się dowiadujemy, wydało Ministerstwo Spraw Wojskowych rozporządzenie „w przedmiocie odznak podoficerskich". Rozporządzenie to, które weszło w życie 1 b. m., zmienia kształt i barwę galonów i pasków podoficerskich.

W czasach, kiedy na ustach wszystkich brzmi słowo: redukcja, kiedy wszystkie głowy łamią się nad tysiącznymi sposobami oszczędności, kiedy Sejm pracuje nad piekącą sprawą skrócenia służby wojskowej — Min. Spraw Wojsk. wyciąga nowy kłopot: jaki kształt i kolor mają mieć odznaki podoficerskie? Wstyd panowie!

Druga gwiazdka. „Myśl Narodowa" podaje taką autentyczną historję. W pewnym garnizonie w stajniach szwadronu ułanów przyszło na świat źrebię. Przepisy na to nie pozwalają. Rozpoczęło się śledztwo, które trwało przy ożywionej korespondencji z DOK. parę miesięcy. Zdołano wreszcie ustalić, że stało się to przypadkiem. Ale co dalej? Co zrobić ze źrebięciem? Hodować go nie wolno, zabicie nie jest przepisami przewidziane. Oddać nie wolno, bo to majątek skarbowy, ale pułk nie ma prawa sam sprzedawać. DOK. deleguje tedy komisję w składzie trzech wojskowych. Stracono 3 dni. Djety same wynosły około 200 zł. Źrebię sprzedano za... 20 złotych.

Na wszystkich szpaltach gazet pytamy się: gdzie i jak się marnuje pieniądz państwowy? Odpowiadamy: tu i tak się marnuje.

Trzecia gwiazdka. W pierwszą rocznicę objęcia służby na wschodniej granicy Rzeczypospolitej wydał Korpus Ochrony Pogranicza bogatą w treść i ilustracje „Jednodniówkę". Kiedy patrzymy na to wydawnictwo wydane na wspaniałym papierze, zdobne w kilkadziesiąt zdjęć i specjalną odbitkę fotograficzną — pytamy się, czy w obecnym straszliwym kryzysie finansowym nie ma się w co innego wyrzucać tysięcy złotych, jak w pamiątkowe wydawnictwa?

2 wyroki śmierci w Wilnie.

Sąd apelacyjny w Wilnie rozpatrywał w drugiej instancji sprawę Mykity Kluka, Jana Lewczuka i Kuźmy Narywończuka, oskarżonych o udział w napadzie na pociąg idący z Pińska do Łunińca, dokonany w 1924 r. przez bandę dywersyjną. Sąd okręgowy w Pińsku skazał wszystkich trzech na karę śmierci przez rozstrzelanie. Sąd apelacyjny zaś uniewinnił Lewczuka, co do dwóch pozostałych zatwierdzając wyrok. Jest to epilog tego słynnego napadu, w którym zraniono sen. Wysłoucha, a kompletnie ograbiono ówczesnego wojewodę poleskiego Downarowicza i okręgowego komendanta policji Mięsowicza.

Zwyrodniały syn i najmita rozstrzelani.

Jan Pietranek i Stanisław Klejnik, oskarżeni o zamordowanie ś. p. Stanisława Pietranka, sołtysa wsi Łaznówek w pow. piotrkowskim, w celach zysku — zostali skazani wyrokiem sądu doraźnego na śmierć. Zwyrodniały syn, Pietranek, pragnąc zawładnąć majątkiem ojca, obiecał zapłacić Klejnikowi za zamordowanie rodzica 100 zł. Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę skazańców o ułaskawienie, wobec czego wyrok został wykonany.

—o—

ZA WARSZAWĄ PODROŻYŁA TRAMWAJ ŁÓDŹ. Na posiedzeniu rady miejskiej w Łodzi uchwalono podnieść cenę biletu tramwajowego o 2 grosze, czyli do 20 groszy. Podwyżka jest przeznaczona na pomoc dla bezrobotnych.

MARYNARZ MORDUJE RYWALA. Do Pruszcza pod Bydgoszczą przybył na urlop marynarz Fr. Gawlik, który oddawna już czuł niechęć do Jana Wincentego, ponieważ ten cieszył się względami u jego narzeczonej. Gawlik, umówiwszy się z dwoma braćmi, przybył na zabawę do restauracji w Pruszczu i wszczął tam awanturę z obecnym na zabawie Wincentym. Z awantury przyszło do bójki, w czasie której marynarz wyciągnął bagnet, zadając ciosy śmiertelne Wincentemu. Po dokonaniu morderstwa, Gawlik zbiegł do Bydgoszczy, gdzie został ujęty przez policję i odstawiony do żandarmerji wojskowej.

NOWOROCZNE OSZUSTWA Z KALENDARZAMI weszły w modę w Warszawie. Mianowicie sprzedaje się stare kalendarze z r. 1925, jedynie oprawia się je w okładki z datą 1926 r.

ZNOWU INWALIDA TARGNĄŁ SIĘ NA ŻYCIE we Lwowie. Niejaki Klemens Kałuszyński, inwalida, z powodu braku środków do życia zażył esencji octowej. Pogotowie jednak przepłukało żołądek denatowi, którego umieszczono w szpitalu.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK W TARNOWIE. Na dworcu kolejowym w Tarnowie, ślusarz stacyjny Jan Owsiański wskutek nieuwagi dostał się pod koła nadjeżdżającej lokomotywy i zginął na miejscu. Śp. Owsiański był b. posłem do Sejmu.

Budżety wojskowe Niemiec i Rosji.

Wydatki na wojsko wzrastają tam z roku na rok.

Redukcja budżetu wojskowego jest konieczności — winna być jednak przeprowadzoną bez osłabienia siły zbrojnej kraju. Ten ostatni postulat jest wskazany bowiem m. i. także pozycjami budżetowemi, jakie na wojsko przeznaczają kraje ościenne. I tak:

Rzesza Niemiecka preliminuje na rok budżetowy 1925/26 w wydatkach wojskowych 561.787.680 mk. na ministerstwo Reichswehry. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to pozycja o 18 proc. większa.

Doliczyć tu jeszcze należy koszta utrzymania wojskowo zorganizowanej policji „schupo" na którą państwo łoży 100 miljonów mk. Zasiłek ten w porównaniu z rokiem ub. zmniejszył się wprawdzie niemal do połowy, ale różnicę tę pokryją kraje związkowe.

Lotnictwo wojskowe Niemiec ukrywające się pod opiekuńczemi skrzydłami ministerstwa komunikacji, dysponować będzie kwotą 24 i pół miljona mk., a więc dwa razy więcej, niż w roku poprzednim. Przemysł wojenny otrzymuje jednorazową subwencję w wysokości 7.600.000 mk. Znacznie poważniejszym wydatkiem jest fundusz pensyjny b. wojskowych, na który przeznaczono w roku 1925/6 1.202 miljony mk., tj. o 300 miljonów marek więcej, niż w poprzednim roku. Ogółem budżet wojskowy Niemiec wzrósł w porównaniu z ub. rokiem **o 14 proc.**

Podobny wzrost wydatków na armję obserwujemy w Rosji sowieckiej, gdzie budżet przewiduje na ten cel 624.517.776 rubli, gdy w roku 1924/25 preliminowano 448.994.000 rb. Wzrost wydatków na wojsko wynosi tu **34.5 procent.**

O reformę sądów przysięgłych.

XIII Wieczór Dyskusyjny Koła Studjów Ch. D.

Że społeczeństwo polskie żywo interesuje się instytucją sądów przysięgłych, tego dowodem był 13-ty Wieczór Koła Studjów Ch. D. Przybyło nań liczne, jak zwykle, grono członków i sympatyków Ch. D., jakoteż wielu wybitnych reprezentantów palestry krakowskiej.

Zebranie otworzył **ks. Kasprzyk** krótkiem przemówieniem, wyjaśniającem, w czem tkwi problem instytucji sądów przysięgłych, poczem oddał głos referentowi, mec. Zakrzewskiemu. **Dr Zakrzewski** w dłuższym, nadzwyczaj interesującym, referacie omówił gruntownie i wszechstronnie oświetlił przyczyny niedomagań i wad sądów przysięgłych.

Stwierdziwszy na wstępie, że społeczeństwo narzuca wszędzie ustrój sądów przysięgłych, że wprowadza tę instytucję wyraźnie i nasza konstytucja, wskazał prelegent na **ujemne skutki, jakie pociąga za sobą zlekceważenie czynnika obywatelskiego przy reformach w zakresie sądownictwa.** Prawnik uważa, że zbrodnia musi być pojęciem stałem, natomiast społeczeństwo broni się przeciw martwej literze prawa, przeciw stałej normie zbrodni. Ustawa nie może nadążyć za życiem. Kodeks nie uznaje za okoliczności łagodzące różnic płci, wieku, stanu zdrowia i t. p. Najistotniejsze właściwości człowieka nie są więc brane w rachubę. Przy zbrodniach o skomplikowanem podłożu odwołuje się sąd do społeczeństwa, które jednak przez swą emanację, sądy przysięgłe, może decydować wyłącznie o winie.

Sposób formowania sądów przysięgłych jest niewłaściwym. Nie wolno wpisywać na listy urzędników, duchownych, nauczycieli i t. d. Skutkiem tego ten obowiązek spada przeważnie na warstwy uboższe, potrzebujące pomocy, które uważają sobie to za ciężar. Zaradzić temu można przez powoływanie do sądów przysięgłych reprezentantów wszystkich warstw i zawodów i wypłacanie wynagrodzenia za czas stracony.

Sędziom przysięgłym trzeba oddawać przestępstwa najcięższe, nie zaś nieuchwytne i nie sprawy polityczne. W procesach politycznych sędziowie przysięgli narażeni są, jak tego dowodem proces Steigera, na oddziaływanie wpływów postronnych.

Mnożenie się zbrodni jest dowodem moralnego upadku społeczeństwa. Codziennie dokonują się tysiące przestępstw i zbrodni, które jednak uchodzą bezkarnie. Społeczeństwo ma sądzić, ale nie jest w tym kierunku odpowiednio wychowywane, nie zna ustaw, nie ma dostatecznego poczucia odpowiedzialności. Warunkiem więc utrzymania instytucji sądów przysięgłych musi być koordynacja wszystkich sił państwowych i społecznych.

Nad referatem, nagrodzonym długotrwałemi, burzliwemi oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusja. Kilkunastu mowców dorzuciło szereg cennych uwag i szczegółów, zgodnie wypowiadając się za wnioskami referenta, a zwłaszcza za wyeliminowaniem spraw politycznych z pod kompetencji sądów przysięgłych.

Red. Matyasik wykazał, że względy natury politycznej, które przemawiały dawniej za sądami przysięgłych, obecnie w niepodległej Polsce nie istnieją, wobec czego należy bezwarunkowo odjąć przysięgłym sprawy polityczne. — **P. Wójcik** proponował niektóre zmiany w postępowaniu procesowem. P. radca [illegible] stwierdził również, że sądy przysięgłych dla spraw politycznych są anachronizmem i na licznych przykładach wykazał, że przysięgli powinni decydować również o karze. **Red. Kozicki** oświadczył się za podporządkowaniem sądów wojskowych Ministerstwu sprawiedliwości. **Adw. Rozmarynowicz** wyraził przekonanie, że należy żądać od Komisji Kodyfikacyjnej sprawozdania z jej długoletniej, a dotychczas bezowocnej pracy, a od sędziów przysięgłych żądać motywowania orzeczeń. **P. rad. Nycz** wypowiedział się za zmniejszeniem liczby sędziów przysięgłych w ławie, za cenzusem wykształcenia i za zniesieniem większości kwalifikowanej. Dalej przemawiali ks. red. **Piwowarczyk**, prof. Ostachowski i inni.

Po wyczerpaniu listy mowców zabrał jeszcze raz głos referent, by zreasumować wyniki dyskusji.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Córka carska żyje?

URATOWANA PRZEZ POLAKA.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina o krążących tam pogłoskach, że jedna z córek cara przebywa pod nazwiskiem Anastazji Czajkowskiej w pewnem sanatorjum berlińskiem. Zamordowani ej przez bolszewików w r. 1917 w Jekaterynburgu miało okazać się nieprawdziwem. Jeniec polski nazwiskiem Czajkowski miał po wykonaniu wyroku śmierci stwierdzić, że jeszcze żyje, poczem oboje uciekli do Rumunji, gdzie się pobrali. Czajkowski miał później ponownie wpaść w ręce bolszewików, którzy go zastrzelili, poczem Czajkowska wyjechała do Niemiec. Jest ona obecnie ciężko chora. „Vossische Ztg" donosi, że wszelkie dane przemawiają za tem, iż jest to rosyjska księżna Helena. Do Berlina przybyli w związku z tą sprawą członkowie arystokracji rosyjskiej oraz były lekarz przyboczny rodziny carskiej prof. Rudues.

—o—

BURZE W EUROPIE TRWAJĄ DALEJ. W Londynie ubiegłej nocy zerwała się znowu szalona burza, której towarzyszył obfity deszcz. Barometr zapowiada burzliwą pogodę na całej przestrzeni północnej Europy od Atlantyku do Uralu. Onegdaj zanotowano nowe wylewy rzek, strumieni górskich, szczególnie obfite w Walji i środkowej Anglji.

Olbrzymia burza, która szalała w Berlinie, wyrządziła wielkie szkody. W parkach publicznych drzewa zostały powyrywane z korzeniami. Cegły i odłamki tynku upadające z domów pod wpływem ubrzy, zraniły wiele osób.

Katastrofa powodzi w Kolonji przybiera na rozmiarach. W ciągu najbliższych 12 godzin należy się spodziewać przypływu wody. Komunikacja uliczna odbywa się jedynie przy pomocy łodzi. Ewakuowaną ludność zagrożoną powodzią, policja umieściła w przygotowanych na ten cel kwaterach.

ELEKTRYCZNY POLICJANT. Ze Strassburga donoszą do londyńskiego „Daily Mail", że pewien inżynier w Gelsenkirchen wynalazł przyrząd elektryczny do natychmiastowego ubezwładnienia przestępców, opierających się policji przy aresztowaniu. Przyrząd ten, którego opisu korespondent nie podaje, zakończony jest guzikiem elektrycznym, ukrytym w rękawiczce policjanta. Wystarczy położyć mocno na ramieniu przestępcy rękę, uzbrojoną w ten guzik, aby prąd elektryczny, spływający z guzika, ubezwładnił natychmiast aresztowanego. Podobno próby, dokonane z tym wynalazkiem w Gelsenkirchen, dały wyniki zupełnie zadowalające.

ZNAKOMITY WĘGIERSKI PIANISTA i kompozytor Oskar Dienzl otruł się w Budapeszcie, zażywszy sporą dawkę weronalu. Motywów czynu szukać należy w nieszczęśliwych stosunkach rodzinnych artysty.

WIEŻA EIFFLA SŁYSZY DEPESZE zaginionych okrętów. Radjostacja odbiorcza na wieży Eiffla w Paryżu odebrała wiadomość iskrową od dwóch okrętów włoskiego „Auraldo" i angielskiego „Coronado", będących w drodze na Atlantyku, że okręty te znajdują się w niebezpieczeństwie. Okręty ratownicze wysłane na pomoc nie mogły znaleść wołających ratunku pod oznaczoną szerokością. Sfery marynarskie zaintrygowane są tym wypadkiem.

OKO ZA OKO. Niedawno mieszkańcy Nowego Jorku podziwiali na ulicy następującą scenę: Dwóch ludzi bez kapeluszy, bez parasoli stało pośrodku ulicy na deszczu całe pół godziny. Pilnował ich z powagą iście amerykańską policjant, pokryty od stóp do głowy kauczukiem. Okazało się, że na taką karę skazał ich dowcipny sędzia amerykański za to, że pozostawili na deszcz przez pół godziny konia bez pokrycia go derką.

A u nas? Istnieje nawet zdaje się w Krakowie t. zw. Towarzystwo Opieki nad zwierzętami.

CO SIĘ STAŁO Z B. SZACHEM PERSKIM? Czechosłowackie biuro prasowe dementuje wiadomość podaną onegdaj przez jedną z zagranicznych agencyj rosyjskich, jakoby były szach perski miał popełnić w Marienbadzie samobójstwo. Biuro to stwierdza, że wogóle o pobycie w Marienbadzie b. szacha perskiego nie jest nic wiadome.

—oOo—

le p. t. „Zagadnienie polsko-niemieckie". Układy w Locarno, które wytworzyły nowy układ stosunków między Polską a Niemcami, zostały omówione przez prof. Jana Dąbrowskiego i prof. Juljana Makowskiego, który poddaje analizie prawnej traktat arbitrażowy polsko-niemiecki. Wreszcie znakomity historyk francuski, prof. Alfons Aulard, przedstawia w zwięzłym artykule przyszłe stosunki Francji i Niemiec. Bogata kronika polityczna, przegląd literatury i prasy politycznej, oraz bibljografja zamykają ten wysoce wartościowy zeszyt „Przeglądu Politycznego".

NUMER GWIAZDKOWY „TYGODNIKA ILUSTROWANEGO" poświęcony jest motywom ludowym i mieniący się wielobarwnemi ornamentami i rysunkami. Znacznie powiększony tekst tego numeru, ozdobiony sześciokolorowemi ilustracjami i ujęty w trójbarwną okładkę, otwiera artystyczne premjum w postaci oryginalnego drzeworytu prof. Władysława Skoczylasa p. t. „Głowa górala". Z kolei następują, obok korowodów wycinanek ludowych, kompozycje graficzne T. Gronowskiego, W. Husarskiego, K. Mackiewicza, oraz kilkadziesiąt reprodukcyj z obrazów malarzy ludu na czele z ilustracją A. Kędzierskiego do „Chłopów" Reymonta. Wysoce urozmaiconą treść literacką stanowią: artykuł Z. Dębickiego o roli państwowej ludu polskiego p. t. „Przemiany", retrospekcja W. Husarskiego: „Polscy malarze ludu", prace prof. Frankowskiego: „O sztuce ludu polskiego" Jankowskiej-Orynżyny: „Zabawki ludowe", przekomiczna humoreska Kornela Makuszyńskiego p. t. „Jedno słowo kochającej kobiety", ludowa nowela St. Młodożeńca p. t. „Jak się w Pietrkowy serce rozszerzyło", oraz piękna „Szopka" E. Zegadłowicza. — Sprzedawany we wszystkich księgarniach w cenie zł. 2.50 za zeszyt, dostarczony został wszystkim stałym prenumeratorom bezpłatnie.

„ŻŁÓBEK", przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego Narodzenia w 4 odsłonach, z samych prawie kolęd zestawione przez ks. Łabaja, opracował w przystępnej, a pełnej harmonizacji Stanisław Niepielski, organista przy kościele Najśw. Marji Panny w Krakowie. Całość obejmuje doskonale rozłożoną akcję sceniczną w odpowiedniemi kolędami, czy wierszowanemi monologami odnośnie do sytuacji. Za prolog i epilog służą poezje okolicznościowe ks. J. Antoniewicza. Muzyczna strona polega na wykonaniu jedno lub kilkugłosowem, opracowanych melodyj znanych i ulubionych pastorałek z towarzyszeniem harmonjum lub fortepjanu. Całość dziełka gorąco polecić należy wszystkim urządzającym przedstawienia szopki z okazji świąt Bożego Narodzenia. **(gr.)**

„ŚWIAT KOBIECY-REKORD". Wychodzące we Lwowie czasopismo „Świat Kobiecy-Rekord" jest jedynym przeglądem w Polsce, traktującym systematycznie i specjalnie dziedzinę mody. Niewątpliwie kwestja ta, tak wielką rolę odgrywająca w życiu kobiety, była długo zaniedbywana w polskiej prasie. Dopiero od niedawna widzimy w gazetach rubryki poświęcone modzie, a i tu traktuje się ją po macoszemu, ograniczając się jedynie do paru ilustracyj i opisów kilku lansowanych modeli. Moda jest czemś więcej. Jest kompleksem zagadnień, składających się na pojęcie pięknej kobiety. Kobieta jest jak treść, którą trzeba oblec w formę, która znów musi być sztuką. I dlatego moda jest sztuką.

Jednem z niewielu pism, stojących na usługach tej sztuki, jest „Świat Kobiecy". Znajdujemy tam zawsze artykuły z krainy mody, przynoszące piękne ujęcie tematu obok istotnych kobiecych psychologicznych uwag w tej kwestji. Najcenniejszą rzeczą elegantek będzie z pewnością dział praktycznych modeli. Rysunki te, reprodukowane zawsze w numerze z równoczesnym opisem i krojem, dają przegląd bogaty możliwości kształtów i form. Współczesna kobieta znajdzie w tych kilkudziesięciu rysunkach upajający almanach pomysłów, po którym ślizgać się będzie jej gust; gust pani wklina się w gest krawcowej. I już. (mafarka)

wklina się w gest krawcowej. I już.

(mafarka).

Czechizacja polskiego Śląska.

Dr Zaiczek z Pardubic, pupilek p Larischa, w Polsce.

Niedawno pisał „Dziennik Cieszyński", że p. Larisch, mający przeważną część swych posiadłości w Polsce, nie liczy się zupełnie ze stosunkami i interesami polskiemi, zatrudniając w swoich dobrach w Polsce prawie samych obcokrajowców. Gdy po kilku artykułach w prasie polskiej, w których domagano się od p Larischa w równej sprawiedliwej mierze uwzględnienia także interesów polskich, polecił p. Larisch na niektórych swoich budynkach w Czechosłowacji, a zwłaszcza w Karwinie, umieścić obok napisów czeskich i niemieckich, także napisy polskie. Znaczyłoby to już pewien zwrot ku lepszemu. Jakież było jednak rozczarowanie tamtejszej polskiej ludności, kiedy niedawno dowiedziała się, że Dr Zaiczek z Pardubic, przed rokiem mianowany generalnym dyrektorem majątków p. Larischa w Czechach, został w ostatnim czasie mianowany dyrektorem dóbr p. Larischa na terenie Polski.

Czyż tych kilka tabliczek z napisami polskiemi na budynkach administracyjnych w Karwinie miało być tylko zamydleniem oczu, uśpieniem polskiej czujności w tym celu, ażeby politykę czechizacyjną, prowadzoną dotąd tylko na terenie Czechosłowacji, przenieść także na teren Polski? Czyż nie jest to prowokacja uczuć polskich?

Co ma znaczyć nominacja człowieka, który dał nakaz wszystkim sobie podwładnym urzędom w Czechosłowacji, że na posady w zarządach p. Larischa należy przyjmować tylko samych „prawdziwych" Czechów", a absolutnie żadnego Polaka? I tego człowieka p. Larisch przysyła do Polski!

Pamiętać trzeba, że dyrekcja dóbr p. Larischa, położonych w Polsce, składa się z Dra Fantla, Niemca, obywatela czechosłowackiego, i z Dra Zaiczka, szowinisty czeskiego z pod Pragi.

Nie wątpimy, że sprawy te dojdą do wiadomości naszych władz katowickich i warszawskich i wywołają w nich odpowiednie echo.

—oOo—

Curiosa.

Co p. Stapiński doradza chłopom na biedę?

Ostatni „Przyjaciel ludu" zajmuje się wiele biedą chłopską. Nie tylko krytykuje, ale i podaje środki zaradcze. A oto jakie:

„Od roku 1895 do 1925 bardzo wielka siła narodu się namnożyła. Wszystko się żeni tak, że w jednym domu jest pięć niewiastek, w drugim domu 7 zięciów i tyle jest ludzi w chałupie i najpierw zaczynają się kłócić, a później zaczynają rozbijać sobie głowy i trafia się dużo a dużo, że kłują się nożami i zabijają na śmierć.

Na to jest rada: niech każdy mężczyzna z żoną wychowa jedno dziecko, można dwoje dzieci wykarmić; to jest mniej starania, mniej wydatków, mniej zgryzoty, zmartwienia i wogóle wszystkich wydatków mniej. A kiedy tych dwoje dzieci pożenią, to zawsze gospodarka pójdzie na dwie części, a nie na osiem. W ten sposób byłoby dobrze, jakby w każdej chałupie było najwięcej dwoje dzieci, to będzie w kraju dobrze i będzie zgoda między ludźmi, będą się wzajemnie kochali i cieszyć się będą na lepsze jutro".

Pod artykułem podpisany jest — Tomasz Kozak, Maksymówka, pow. Zbaraż.

Zapomina jednak p. Kozak, że realizacja jego rady wydałaby skutek dopiero za lat kilkadziesiąt. Należałoby wobec tego praktykę p. Kozaka zastosować teraz, do już żyjących dzieci i w każdej chacie zostawić najwięcej dwoje dzieci, resztę wzorem starożytnych, strącić gdzieś ze skały, lub w nurty wody.

—oOo—

Suum Cuique.

Słusznie oburzamy się na morze nikczemności i przewrotności, które w ostatnich czasach wezbrało w naszej Rzeczypospolitej. Ale odwrotnym też obowiązkiem naszym jest dbać o to, by w nocy zapomnienia nie ginęły nawet skromniejsze zasługi ludzi dobrej woli, chociażby miały charakter lokalny. Kraków zaś, kulturalne ognisko Polski, powinienby świecić przykładem pod tym względem. Każdy z nas, na wiosnę zwłaszcza, odczuwa, jaką wspaniałą jego ozdobą są planty i ilu przybyszów z bliska i z daleka one krępują i czarują swym widokiem. Otóż istnieje wprawdzie pomnik dla **Florjana Straszewskiego**, który dokończył plantacyj i przyczynił się do pokrycia kosztów własnym funduszem, a nadto nazwana jest od jego imienia jedna z najokazalszych ulic krakowskich. Jednakże mało kto wie o tem, że **inicjatorem tej myśli i prawie do połowy jej wykonawcą** (tak, iż tylko śmierć mu przeszkodziła w uwieńczeniu dzieła) był senator rzeczypospolitej krakowskiej i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, **Feliks Radwański**. Jego to zasługą jest, jak to wykazał znany historyk prof. Dr Władysław Bogatyński (p. „Ilustr. Kurjer Codz." z 24 sierpnia 1925), że Senat rządzący Rzeczypospolitej Krakowskiej na jego wniosek uchwalił w roku 1820 założenie plantacyj, a następnie w roku 1821 zatwierdził sporządzony przez Radwańskiego plan szczegółowy. Przez pięć lat następnych (t. j. do zgonu swego) kierował Radwański i nadzorował wykonanie tego swego planu, a gdy zmarł w roku 1826, była już gotowa poważna część plantacyj od ulicy Siennej poprzez Florjańską i Sławkowską aż do pobliża ul. św. Anny. Wobec tego, że w roku 1926 upływa sto lat, odkąd śmierć nie pozwoliła Radwańskiemu dokończyć zapoczątkowanego dzieła, należy się spodziewać, iż miasto Kraków okaże w jakiś sposób wdzięczność dla jego pamięci, choćby umieszczeniem jakiejś skromnej tablicy w miejscu odpowiedniem i przez nadanie nazwy jednej z ulic wychodzących na część plantacyj przez niego wykonaną. Tak np. jeżeli wolno być wnioskodawcą, skoro już istnieje osobna dzielnica Krowodrza (właściwa jej historyczna nazwa jest: „Kowodrza", a wyraz dzisiejszy budzi nader nieestetyczne skojarzenie z obdzieraniem krów ze skóry) — możnaby zupełnie odpowiednio przemianować ulicę Krowoderską na ulicę Feliksa Radwańskiego. Okażmy, że umiemy ocenić i wynagrodzić każdą zasługę. Tu zaś opisana nie jest bynajmniej tak znikająco skromną. Starajmy się na tym punkcie dorównać narodom zachodniej Europy, z których każdy byłby już dawno uczcił upiększyciela swego miasta i to pozostającego daleko w tyle za słynnym na całą kulę ziemską ze swej malowniczości i ze swych zabytków artystycznych Krakowem. **W. R.**

—oOo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Musimy stworzyć kapitał!

NAJPIERW DAĆ JEŚĆ ROBOTNIKOWI, A POTEM POWIĘKSZAĆ JEGO ZDOBYCZE SOCJALNE!

III. Pod koniec swej mowy poruszył ks. Adamski kwestję podniesienia produkcji krajowej. Jest to zarazem kwestja bezrobocia, kwestja uwolnienia państwa od demoralizującego płacenia wsparć bezrobotnym. Sprawę tę pojmować należy nie jako obronę produkcji krajowej przed zagraniczną inwazją, lecz **jako uzdolnienie jej do ofenzywy gospodarczej.** Tę zdolność nabędą nasze wytwory tylko przez ich potanienie. Gdy się to stanie, będziemy państwem samodzielnem i zapewnimy sobie eksport należyty.

„Należę do stronnictwa — mówił — które uważa za jeden z głównych swych celów usuwanie i łagodzenie krzywd społecznych warstw uboższych, zdobywanie dla tych warstw społecznie słabszych warunków życia godnych człowieka, walkę o udział tej warstwy w dobrach zarówno kulturalnych, jak i materjalnych. Dopóki warunki gospodarcze naszego Państwa wskazywały na to, że idziemy w górę, tak długo walczyliśmy o coraz to nowe zdobycze społeczne i cieszyliśmy się z nich. Ale dziś gdy widzimy, że jesteśmy zrujnowani, że jesteśmy poprostu bezsilnym liściem, który każdy powiew na rynku gospodarczym rzuca i spycha na dół, musimy dźwignąć się chociażby największemi ofiarami.

Gdybyśmy kazali robotnikowi cieszyć się ze zdobyczy społecznych, a nie dali mu jeść, byłyby to drwiny z robotnika. **I dlatego, jeżeli, zgadzając się na przejściową zmianę warunków pracy i płacy, możemy zapewnić robotnikowi i jego rodzinie życie i pracę, przyczynić się do zatrudnienia bezrobotnych, uważamy, że to jest obowiązkiem naszym.**

A że nie jest to ani nowością, ani jakąś rzeczą niezwykłą, najlepszym tego dowodem **wszyscy nasi sąsiedzi**, którzy pod tym względem poszli dawno przed nami; nawet taki sąsiad, **jak państwo niemieckie, w którem wpływy socjalistów są tak wielkie, zrozumiał, że konkurencyjność pracy i potanienie produkcji jest jednym z warunków dźwignięcia się państwa.** Jestem przekonany, że w tem zrozumieniu także partja socjalistyczna przyłączyła się do koalicji (wesołość), bo i ona zrozumiała starą i dawną naukę Marksa, że socjalistyczne państwo **poprzedzić musi epoka silnie rozwiniętego kapitalizmu.**

Żaden socjalista, nawet najzagorzalszy, nie zdoła mi dowieść, że w Polsce dzisiaj istnieje kapitalizm i kapitał. My tego **kapitału dzisiaj nie mamy, my go musimy tworzyć, tworzyć zaś kapitał można tylko sposobami kapitalistycznemi, a nie socjalistycznemi. I dlatego jeżeli mamy kapitał tworzyć i ściągnąć do kraju, musimy mu dać bezpieczeństwo, zarobek i swobodę.**

Dotąd tego nie uczyniliśmy, łudząc się rzekomem wielkiem mocarstwowem stanowiskiem, **zajmowaliśmy w stosunku do kapitału stanowisko przedwojenne, to znaczy zwalczaliśmy rzekome nadużycia kapitału, nie zdając sobie sprawy z tego, że już nie zwalczaliśmy nadużyć, lecz sam kapitał.** I zwalczaliśmy kapitał i warsztaty pracy i w ten sposób **równocześnie i dokładnie położyliśmy rolnictwo, handel i przemysł i nakoniec Państwo całe.** Na tem polu musi **Państwo Polskie wejść na tę drogę i przejść po prostu do wyraźnej polityki protegowania kapitału.** Trzeba to powiedzieć wyraźnie i niedwuznacznie, że taką jest droga, którą my pójść musimy w obecnej dobie. Do tego **nie nadają się oczywiście ani etatystyczne, ani socjalistyczne metody rządzenia.**

Z tego zdawać sobie należy sprawę przedewszystkiem w naszych ministerstwach, gdzie **jeszcze zawsze etatyzowanie jest szczytem myśli pańtwowej.** Dziś nadszedł poprostu czas, w którym **trzeba pójść na drogę swobody pracy, zdobywania rynków, potanienia towarów przez wzajemną konkurencję, a jeżeli przez potanienie towarów stworzymy eksport, wtedy nasz robotnik pracy będzie miał pod dostatkiem i zginą rzesze bezrobotnych.** I dlatego obowiązkiem wszystkich tych, **którzy robotnikom życzą dobrze, jest pójść tą drogą,** która nam pozwoli się wyrwać z błędnego koła gospodarczego upadku i pozwoli nam rozwinąć znowu skrzydła do nowego lotu. **Taką przecież, a nie inną drogą z równie ciężkiego położenia** dźwignęły się Stany Zjednoczone Ameryki **Północnej, taką a nie inną drogą dźwignęły się Niemcy i Polska tą samą drogą pójść musi.**

Kapitalizm jest poprostu tym koniem, który ma zagrzęzły w błocie wóz państwowy wyciągnąć na równą drogę. Aby tego dzieła mógł dokonać, potrzeba koniowi sił i swobody i dlatego **nonsensem byłoby głodzić i słabego jeszcze cuglami wstrzymywać i cofać.** Niech on spokojnie urośnie, niech się wzmoże, **a gdy Polskę na równe wyciągnie drogi, wtedy my na równi z socjalistami nałożymy mu wędzidła i cugle, żeby nie brykał i nie używał swych sił na krzywdę społeczeństwa.**

—oOo—

O nowej ustawie przemysłowej.

I. Swego czasu omówiliśmy w krótkości najważniejsze zmiany wprowadzone nową ustawą przemysłową, oraz omówiliśmy postanowienia art. 3 i 5 tejże ustawy, poświęcając specjalną uwagę omówieniu pojęcia „obrót“ i „komis“.

Z uwagi, że od 1 stycznia 1926 r. zaczęły obowiązywać postanowienia ustawy o podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 r. Nr. 74 dz. u. poz. 550, podczas gdy od 1 lipca 1925 r. zaczęły obowiązywać tylko art. 3, 5, 7 i 94 tejże ustawy, przeto omówimy obecnie znaczenie najważniejszych dalszych artykułów.

Podatek przemysłowy opłaca się jako podatek podwójny: a) przez wykupno świadectwa przemysłowego i b) przez opłacanie podatku od obrotu (art. 6). Wyjątek stanowią art. 8 i 9.

ad a) Według art. 8:

1) Przedsiębiorstwa handlu wędrownego;

2) przedsiębiorstwa handlu jarmarcznego;

3) pomocnicy podróżujący (komiwojażerowie), inspektorzy i agenci towarzystw ubezpieczeniowych, przedsiębiorstw komunikacyjnych, przewozowych, kredytowych, z wyjątkiem pomocników podróżujących w imieniu lub na rachunek firm nieopłacających podatku przemysłowego w myśl niniejszej ustawy;

4) przedsiębiorstwa prowadzące wydawnictwa dzienników i innych pism perjodycznych;

5) pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołówstwo, o ile są prowadzone przez właściciel przy współudziale najwyżej jednego członka rodziny lub jednej najemnej siły pomocniczej. **Opłacają podatek przemysłowy jedynie przez wykupno świadectw przemysłowych, nie opłacając natomiast podatku od obrotu.**

Uwagi: ad 3) Ustawa rozróżnia (komiwojażerów) podróżujących w imieniu lub na rachunek firm zagranicznych, którzy od 1 stycznia 1926 r. opłacać muszą podatek od całego przez nich dokonywanego obrotu, a nietylko od prowizji.

§ 27 rozporządzenia wykonawczego postanawia, że pomocnicy podróżujący (komiwojażerowie) winni wykazać się dowodami opłacenia przez firmy, w imieniu lub na rachunek których działają, świadectwa przemysłowego, oraz pełnomocnictwem firmy przez nich reprezentowanej.

ad 5) Według § 28 rozporządzenia wykonawczego, pracownie i zajęcia rzemieślnicze, rękodzielnicze, dorożkarstwo, furmaństwo, rybołówstwo nie podlegają podatkowi obrotowemu, o ile są prowadzone przez właścicieli przy współudziale członka rodziny, bądźto jednej najemnej rodziny.

Uwaga: a) Pod pojęciem jednej siły pomocniczej pracowników do lat 17 i starszych ponad 55 lat liczy się dwóch za jednego.

b) Pracownie i zajęcia rzemieślnicze, dorożkarstwo, furmaństwo i rybołówstwo, prowadzone ubocznie przez mieszkańców wsi, **bez obcych sił pomocniczych, zupełnie nie opłacają podatku przemysłowego, t. j. nie wykupują świadectw przemysłowych, ani nie płacą podatku od obrotu.**

ad b) Samodzielne wolne zajęcia zawodowe: lekarze, dentyści, weterynarze, felczery, adwokaci, notarjusze, obrońcy sądowi, architekci, inżynierowie i inni technicy opłacają podatek przemysłowy **tylko w formie podatku od** obrotu (art. 9).

WYSOKOŚĆ PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

I. a) **Świadectwa przemysłowe, b) karty rejestracyjne.**

II. Podatek od obrotu.

ad I. a) Ceny świadectw przemysłowych zależą od kategorji, do której przedsiębiorstwo lub zajęcie zostało zaliczone, jak również od klasy miejscowości, w której wykonywa się przedsiębiorstwo lub zajęcie. (Ceny świadectw przemysłowych na 1926 r. podane były w Nr. 23 „Kupca Polskiego“).

ad I. b) Należące do przedsiębiorstwa oddzielne składy, służące wyłącznie do przechowywania, przesuszania, oczyszczania, sortowania, brakowania, przeładowywania lub pakowania towarów, jak również do przechowywania przez przedsiębiorstwa przemysłowe zapasowych maszyn, narzędzi, paliwa, surowców i materjałów, niezbędnych do produkcji, jako też wyrobów przez te przedsiębiorstwa wytwarzanych, tudzież zapasów żywności lub odzieży i t. p. produktów do zaopatrywania własnych robotników, o ile zaopatrywanie nie jest obliczone na zysk przedsiębiorcy i tem samem nie posiada charakteru przedsiębiorstwa handlowego — nie podlegają obowiązkowi wykupywania świadectw przemysłowych, za takie karty rejestracyjne uiszcza się osobną opłatę w wysokości 10 zł. za każdą kartę.

Do cen świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych opłaca się dodatek do każdorazowej ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na rzecz samorządów, a mianowicie: a) na rzecz gmin do wysokości 30% (dotychczas dodatek wynosił najwyżej 25%; b) na rzecz izb handlowych i przemysłowych, izb rzemieślniczych i instytucyj zastępczych do wysokości 15%; c) na rzecz szkół zawodowych do wysokości 25%. Łączny tedy dodatek, który się opłaca równocześnie z zapłatą należytości patentowej za świadectwo przemysłowe lub kartę rejestracyjną, wynosi sumę 70% tych należności. Świadectwa przemysłowe i karty rejestracyjne nabywa się w miesiącach listopadzie i grudniu poprzedzających rok podatkowy, w okręgu właściwej władzy podatkowej I instancji, t. j. w której okręgu znajdują się zakłady handlowe i przemysłowe lub należące do nich składy, albo w którym wykonuje się przedsiębiorstwa na zysk obliczone, względnie osobiste zajęcie przemysłowe.

Cenę świadectw przemysłowych, względnie opłaty za karty rejestracyjne uiszcza się za cały rok z góry z dodatkiem.

Przedsiębiorstwa rozpoczynające swą działalność po 1 lipca, płacą za świadectwa przemysłowe lub karty rejestracyjne połowę ceny, które ważne są do końca danego roku podatkowego.

Celem otrzymania świadectwa przemysłowego należy złożyć pisemną **deklarację na drukach,** które wydaje **bezpłatnie** Kasa skarbowa lub władza I instancji.

Prowadzenie przedsiębiorstw bez świadectw przemysłowym lub za nieodpowiedniem świadectwem ulega karom i zamknięcu przedsiębiorstwa.

WYSOKOŚĆ PODATKU OBROTOWEGO.

ad II. Podatek od obrotu wynosi w zasadzie 2% od obrotu.

a) Od obrotów przedsiębiorstw handlowych, prowadzących detaliczną lub drobną sprzedaż artykułów pierwszej potrzeby, oraz od obrotów osiągniętych przez przedsiębiorstwa przemysłowe za surowce lub wyprodukowane towary, o ile artykuły te zostały nabyte również przez przedsiębiorstwa przemysłowe przerabiające je, względnie zużywające w powadzonym przemyśle, **wynosi podatek obrotowy 1%.**

b) Od obrotów dokonanych artykułami pierwszej potrzeby, oraz surowcami niezbędnymi do rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego, przez przedsiębiorstwa handlowe przy sprzedaży hurtownej, przez skup zawodowy, oraz przez samoistne przedsiębiorstwa wykonywania dostaw, **wynosi podatek obrotowy pół procent.**

c) Od obrotów przedsiębiorstw komisowych i pośrednictwa handlowego, oraz obrotów pośredników i ekspedytorów nie utrzymujących biur, **wynosi podatek obrotowy 5%.** Nadto opłaca się na rzecz związków komunalnych (samorządowych) dodatek do podatku od obrotu w wysokości jednej czwartej części tego podatku, płatny równocześnie z podatkiem.

Dr Franciszek Mussil.

Przeniesienie amb[illegible]atorjów i biur filji podgórskiej Kasy Chorych w Krakowie do własnego gmachu.

Filja Kasy Chorych w Podgórzu, do której zwracają się członkowie pracujący, lub zamieszkali na prawym brzegu Wisły, mieściła się dotychczas w ciasnych ubikacjach domu czynszowego przy ul. Kalwaryjskiej. Pomijając, iż pod względem hygjeniczno-lekarskim ambulatorja dla chorych nie powinny się mieścić w domu zamieszkałym także przez lokatorów, dalsze bytowanie w ograniczonej ilości ubikacyj, przy ciągłym przyroście członków, stało się niemożliwe. Zarząd Kasy był zatem zmuszony przystąpić do budowy specjalnie na ten cel przeznaczonego gmachu, któryby pod każdym względem odpowiadał i celowi i współczesnym wymogom. Owocem tej dbałości Zarządu o dobro członków jest monumentalny czteropiętrowy gmach, który stanął w Podgórzu, przy placu Serkowskiego 17, w miejscu zacisznem, a równocześnie blisko samego Rynku.

Bez przesady jest to najpiękniejszy budynek w Podgórzu i pod względem architektonicznym, co jest zasługą architekta Tadeusza Tombińskiego.

W połowie grudnia ub. r. nastąpiło przeniesienie ambulatorjów i biur do nowego budynku i dzisiaj w pełnem tego słowa znaczeniu korzystają już członkowie i lekarze z niezwykłych udogodnień, jakie posiada nowy gmach.

Oficyny, parter i trzy piętra służą wyłącznie celom lekarskim Kasy; jedno piętro przeznaczone jest na mieszkania służbowe.

W oficynach mieszczą się obszerne magazyny apteczne, oraz specjalnie zabezpieczony mgaazyn dla środków aptecznych wybuchowych.

Parter zajmuje apteka, likwidatura, kasa, oraz bardzo obszerna, słoneczna poczekalnia. Na pierwszem piętrze są ambulatorja dla chorób wewnętrznych i biura: zgłoszeń do lekarzy, lekarza rewizyjnego, oraz kierownika Kasy. Na drugiem piętrze znajduje się ambulatorjum chirurgiczne, urządzone wedle współczesnych wymogów nauki i techniki, oraz ambulatorja dla chorób skórno-wenerycznych, kobiecych i dziecięcych. Trzecie piętro przeznaczone jest dla mieszkań służbowych, czwarte zaś w całości służy lecznictwu fizykalnemu. Najbardziej pożądaną inowacją jest wielka ilość obszernych poczekalń; przed żadnem ambulatorjum niema ścisku; chorzy mogą swobodnie czekać na wezwanie do lekarza, a w czasie czekania korzystać ze skromnej czytelni, urządzonej w każdej poczekalni. Drugą dobrą stroną licznejszych poczekalń jest pewna jednolitość chorych w tej samej poczekalni, co ma wielkie znaczenie tak pod względem hygjeniczno-lekarskim, jak i moralno-wychowawczym.

Zarząd Kasy miał pierwotnie zamiar urządzić uroczyste otwarcie własnej filji i zaprosić reprezentantów robotników, pracodawców, lekarzy oraz władz sanitarnych miejskich i wojewódzkich, ale od tego zamiaru odstąpił ze względu, że chwila obecna ciężkiego przesilenia gospodarczego, oraz finansowego Kasy nie pozwala na wydatki połączone zwykle z taką uroczystością.

Natomiast zaprasza Zarząd Kasy na zwiedzenie gmachu filji, które się **odbędzie 6-go stycznia 1926 r.** w święto Trzech Króli o godzinie 12-tej **w południe** całą Radę Kasy, oraz wszystkich, którzy interesują się dobrem i postępem ubezpieczenia społecznego.

Zarząd Kasy Chorych w Krakowie.

Nowe stawki komornego.

Począwszy od Nowego Roku obowiązują następujące stawki komornego:

Przy najmie pokoju albo pokoju z kuchnią, będziemy opłacali 43% czynszu przedwojennego. Przy obliczeniu za każdą koronę zasadniczego czynszu przedwojennego należy się 45 groszy (10 koron 4.51½ groszy).

Mieszkania, składające się z 2 lub 3 pokoi z kuchnią, sklepy IV kategorji, pracownie VIII kategorji 48% czynszu przedwojennego. Za każdą koronę zasadniczego czynszu przedwojennego płaci się 50 groszy (za 10 koron 5 zł. 01 groszy).

Dodatki za świadczenia (czyszczenie kominów, oświetlenie, stróż) należy płacić wedle efektywnych kosztów lub wedle umowy, np. w Krakowie dla lokali handlowych i przemysłowych 5% zasadniczego czynszu.

W domach gdzie są nowoczesne urządzenia sanitarne (klozety) za mieszkanie 7%, w domach bez urządzeń sanitarnych 8 procent.

Mieszkania składające się z 4—6 pokoi warsztaty przemysłowe VII kateg. płacą 53% czynszu przedwojennego. Za każdą koronę zasadniczego czynszu przedwojennego należy się 55.65 groszy. (Za 10 koron 5 zł. 56½ groszy).

Dla sklepów, których czynsz przedwojenny nie przekroczył 1.500 koron, 58% czynszu przedwojennego. Za każdą koronę zasadniczego czynszu należy sie 60.9 gr. (za 10 koron 6.09 zł).

Dla sklepów oraz hoteli z czynszem zasadniczym powyżej 1.500 koron rocznie 60% czynszu przedwojennego. Za każdą koronę zasadniczego czynszu 66.15 gr, (za 10 koron 66.15 zł).

Należy zauważyć, że sklepy i mieszkania od 4 pokoi nie płacą już obecnie żadnych dopłat za świadczenia.

Kalendarz podatkowy na styczeń.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu styczniu 1926 przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) do 15 stycznia **miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu,** osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji;

2) do 31 stycznia wpłata trzeciej **raty podatku przemysłowego od obrotu** za pierwsze półrocze 1925 r. w wysokości jednej trzeciej części sumy wymierzonego podatku;

3) do 31 stycznia wpłata **podatku od skrzynek depozytowych,** obliczonego za cały rok z góry;

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7 dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku. Nadto płatne są podatki, na które płatnicy orzymali nakazy płanicze z terminem płatności na miesiąc styczeń 1926.

Mimo 8-godzinnego dnia pracy

wydajność pracy robotników wzrasta.

Urzędowo komunikują: Sytuacja w kopalnictwie soli w Polsce w r. 1925 uległa znacznej poprawie. Według danych za 9 miesięcy tego roku, przeciętna **wydajność pracy jednego robotnika wynosiła 150% w stosunku do wydajności r. 1913. Przeciętny roczny koszt własnej produkcji jednej tonny mielonej soli kamiennej po przeliczeiu na złote wynosił w r. 1925 w Wieliczce 27.16 wobec 42.9 zł. w r. 1912, i 43.41 w Bochni wobec 93.7 przed wojną. Liczba inżynierów w salinach małopolskich na 1 stycznia** 1925 stanowiła zaledwie 35% liczby zatrudnienych inżynierów r. 1913. Liczba urzędników w tym samym czasie wynosiła 80% liczby przedwojennej.

—o—

Kronika ekonomiczna.

CENY HURTOWNE SPADAJĄ. W ostatnim tygodniu grudnia, ceny hurtowe nieco się obniżyły. Przyjmując ceny przedwojenne za 100 wskaźnik cen hurtowych w ciągu grudnia uległ zmianom następującym: Pierwszy tydzień grudnia 142.4, drugi tydzień 152.8; trzeci 159,2, czwarty 154,5.

ZBOŻE W BILANSIE HANDLOWYM. W związku z urodzajem tegorocznym wzrósł znacznie w porównaniu z r. ub. wywóz zboża: w ciągu jedynastu miesięcy r. z. wywieziono do Polski 104,122 tonn żyta i 82 tonny pszenicy, — w tym samym okresie r. b. wywieziono 144.762 tonn żyta i 69,125 tonn pszenicy.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Belgja 37.55, Holandja 332.10, Londyn 40.04 i trzy czwarte, Nowy Jork 8.25, Paryż 31.07, Praga 24.44, Szwajcarja 159.55, Sztokholm 221.40.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 19.45, Londyn 25.10.1, Nowy Jork 5.17.3, Włochy 29.87, Berlin 1.23.1, Wiedeń 73, Praga 15.32 i pół. Tendencja bez zainteresowania.

Łamigłówka krzyżykowa Nr. 10.

ułożył **Henryk Gralski.**



Znaczenie wyrazów.

Pionowo:

1) stworzenie, które mniej więcej ta łamigłówka przedstawia,
2) co nęci od najdawniejszych czasów, gdy jest złotem,
3) tosamo, co: moja,
4) zaimek wskazujący,
5) i 6) gad-olbrzym,
7 sławny uczony, który z stworzeniem naszej łamigłówki ma wiele wspólnego,
8) nazwa znanych kwiatów,
9) brat śmierci,
10) liczebnik,
11) jedna sławna legenda,
12) co się też z naszej łamigłówki można domyśleć, podobne do 1) pionowo.

Poziomo:

1) niektórzy to żują w ustach,
4) przyimek
5) przynajmniej o jeden więcej, niż 10 pionowo,
6) czego już w Ameryce niema,
13) pośrednik małżeństwa.
14) miara przestrzeni,
15) rzeka, jezioro i miasto rosyjskie,
16) po niemiecku: aby,
17) co się w moich łamigłówkach za często powtarza.
18) okres czasu,
19) litera po grecku wymówiona,
20) litera wyłącznie polska,
21) pewnego rodzaju oko w liczbie mnogiej,
22) skrócony przyimek grecki,
23) sekta relig. Tybetu.

Za dobre rozwiązanie **ustanowiliśmy kilka nagród w postaci kilkunastu książek, zależnie od ilości nadesłanych rozwiązań.** Znajdą się tam w pierwszym rzędzie książki dla dziatwy i młodzieży, jakoteż i beletrystyka.

Rozwiązania można nadsyłać pod adresem Redakcji do dnia 14 b. m.

Kurjer filmowy.

KINO NOWOSCI — THE KID (BRZDĄC) Z CHAPLINEM I COOGANEM.

„Brzdąc“ — jeden z najwartościowszych obrazów ostatniej produkcji amerykańskiej — opiewa dzieje dziecka, które porzucone przez matkę, wychowuje się w domu wyrobnika i wybijokna miejskiego, aby po kilku latach łobuzowskich tarapat wrócić napowrót do matki.

Chaplin reprezentuje dziś najwyższą klasę komizmu filmowego. Jest genjalny w ruchach, minie i żywiołowem natchnieniu, które go porywa, rozdrabnia i zlepia. Jest on współczesnym Moljerem, w którym tkwi tragizm komicznej maski.

Coogan — pozatem bardzo miły „brzdąc“ — jest już zmarnowanym artystą. Zjadły go pieszczoty, sława, cukierki i manjera. Widzi się w jego pięknej twarzyczce odcień wymuszoności zawodowej, która pokrywa zręcznie wspaniałymi urwisowskiemi trickami. Może obraz ten wypadł dlatego tak pięknie, iż współpracował z małym Jackie Chaplin, który malca odkrył i który go nawskróś zna.

KINO REDUTA — 3 KOMEDJE Z BUSTER KEATONEM.

Aż trzy komedje z nowo wschodzącym planetą (pendent do „gwiazd“) komunizmu, Buster Keatonem. Właściwie z tych trzech migawek, kręconych na sposób amerykański, dobrą była tylko jedna „W zaczarowanym domu“, gdzie wszystko elektrycznie porusza się, wiruje i pędzi; wszystkie osoby biegną jak szalone, tam i napowrót, wpadają do wody, łamią karki i t. d. Istotnie ten amerykański typ komedji ma swoje wielkie walory kinowe. Odurza nas zawrotnem tempem i rytmem ruchu i akcji, które są zasadami estetycznego przeżywania kina.

Co do Buster Keatona —: Chaplin posiada najwyższy instynkt komizmu w formie (ruchu) i myśli (refleksji); po nim postawić należy Harold Lloyda, który po Chaplinie przejął i udoskonalił formę i dynamikę ruchu; prócz tych dwu niema w pełnem znaczeniu doskonałych komików filmowych; jednym jednak z poważnych aspirantów jest Keaton, zbliżony formalnie do Lloyda.

KINO UCIECHA — ZŁOTE ŁOŻE Z ROD LA ROCQUE I V. REYNOLDS.

Cecil de Mille, reżyser „10 przykazań“, przeprowadził w „Złotem łożu“ umoralniającą naukę: do czego prowadzi niewierność kobiety (do jej upadku). Film był polem popisu dla Roda la Rocque, aktora b. dobrego i świetnie dysponowanego zewnętrznie. Armja takich Rod la Rocquów pobije wkrótce młodych jeszcze Valentinów, Novarrów i Cortezów.

Reżyserja filmu ujęta nowocześnie i miejscami ciekawie pod względem technicznym („wielkie plany“ stóp). **(mafarka).**

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wznowienie „Głosu Mieszczańskiego“.

Po kilkutygodniowej przerwie pojawił się noworoczny numer „Głosu Mieszczańskiego“ tygodnika poświęconego sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa. Ci, co w roku ubiegłym mieli sposobność śledzić ruchliwą działalność tego pisma, jedynego organu mieszczańskiego w Małopolsce, niewątpliwie z żywem zadowoleniem przyjmą fakt jego wznowienia, a sfery mieszczańskie, których interesom ma służyć, udzielą mu wydatnego poparcia. Na interesującą treść numeru składają się między innemi artykuły: sen. Adelmana, dra Rozmarynowicza, Henryka Molickiego i in. Artykuł wstępny rzuca hasło organizacji polskiego mieszczaństwa i widząc w niej jedyną drogę do poprawy bytu warstw rzemieślniczych i kupieckich, kończy apelem: „Stojąc wiernie na straży tych ideałów i zasad, które były dotychczas drogowskazem w naszej pracy — z hasłem „Bóg i Ojczyzna“ wznosimy w górę nasz sztandar: „Niech żyje silne, zjednoczone polskie Mieszczaństwo!“.

Nadużycia w podgórskiej Kasie Oszczędności.

W ostatnim numerze „Głosu Narodu“ donosiliśmy po krótce o ujawnieniu nadużyć w miejskiej Kasie Oszczędności w Podgórzu i zawieszeniu w urzędowaniu dyrektora referenta p. Łuczki.

Jak się obecnie dowiadujemy, nadużycia w Kasie mają szerokie podłoże i kompromitują nie tylko samą instytucję, ale osoby, które w swoim czasie dążyły i spowodowały fuzję filji Banku Małopolskiego z miejską Kasą Oszczędności w Podgórzu. Sprawa połączenia obu tych instytucyj była aktualną w r. 1923 a odbiła się echem także i w Radzie miejskiej, która w dużej części była przeciwną tego rodzaju tranzakcjom i ostrzegała inicjatorów ryzykownego przedsięwzięcia: wiceprez. m. Rollego i p. Łuczkę, radcę miejskiego i aptekarza z zawodu, przed przykremi konsekwencjami tranzakcji.

Wiceprezydent p. Rolle na interpelację radnych miejskich z klubu Chrześć. Dem., oświadczył wówczas, że sprawa nie należy do Rady miasta, lecz do Wydziału Kasy, któremu on przewodniczy. Ostatecznie Wydział Kasy, pod wpływem argumentów pp. Rollego i Łuczki przyjął zaproponowaną przez Bank Małopolski umowę, mocą której z dawnej Kasy Oszczędności pozostała faktycznie jedynie firma, natomiast w lokalu Kasy zainstalował się oddział Banku Małopolskiego, który przejął wszystkie agendy Kasy łącznie z obowiązkami wobec personalu. Natomiast na pokrycie innych zobowiązań, jak emerytury i t. p., zastrzegła sobie Dyrekcja Kasy pewien roczny dochód w wysokości kilkunastu miljonów marek, które wobec dewaluacji straciły prawie zupełnie pierwotną wartość. Chcąc się ratować, Dyrekcja Kasy Oszczędności puszczała się na mętne fale interesów, ulegała spekulacyjnym namowom swej patronalnej instytucji i miast dźwigać się z upadku, popadała w jeszcze większe trudności. Bezpośrednim powodem, który wywołał skandal ostatnich dni, stała się tranzakcja Banku Małopolskiego z firmą Pemper i Krumholz, żydowskimi właścicielami młynu w Skotnikach. Bank Małopolski udzielił im pożyczki w wysokości 5.000 dolarów za lichwiarskim procentem, a obawiając się z tego powodu przykrych następstw, czy też niepewny zwrotu pieniędzy, uzyskał od Kasy Oszczędności poręczenie zwrotu pożyczki. Gwarancję taką wydał p. Łuczko, bez porozumienia się z członkami Dyrekcji — nie mówiąc już o Wydziale — uzyskawszy następnie podpis prawnego doradcy Kasy, adw. Dr. Emilewicza. Bezprawne postąpienie p. Łuczki wyszło na jaw i miało swój epilog w zawieszeniu go w urzędowaniu. Obecnie okazuje się w całej pełni, że Bank wykorzystał Kasę Oszczędności do ostatnich granic tak, że znajduje się ona w przededniu likwidacji. — Z dniem 1 b. m. Bank rozwiązał jednostronnie umowę z Kasą i wyprowadza się z jej budynku, pozostawiając swoją wspólniczkę w agonji. Jak słychać, wszystkie zobowiązania Kasy przekracza o poważną kwotę jej aktywa, do których głównie należy własny gmach Kasy. — W tym stanie rzeczy nie pozostaje inna droga wyjścia, jak likwidacja. Gmina m. Krakowa zaś, jako gwarantka Kasy, będzie musiała przejąć te ciężary, które nie znajdą pokrycia w aktywach lekkomyślnie zrujnowanej instytucji. Taki jest efekt familijnych rządów kliki podgórskiej, której przewodniczy p. Rolle.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Areszt obligatoryjny nad Dyr. Filippim zatwierdzony.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym sędzia śledczy Pelczar przesłuchiwał b. dyrektora filji Polskiego Banku Przemysłowego w Krakowie, Tadeusza Filippiego, aresztowanego we czwartek pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa. Nadużycia Filippiego miały polegać na niedozwolonych operacjach giełdowych, fałszywych przekazach, spekulacjach dolarowych w okresie spadku złotego i t. d.

Sędzia śledczy, po przesłuchaniu go, zatwierdził nad Filippim areszt obligatoryjny.

Jak słychać, w związku z nadużyciami dyr. Filippiego mają nastąpić w najbliższych dniach dalsze aresztowania w bankach krakowskich.

Potworny mord w Płaszowie-Krakowie.

CZTERECH BANDYTÓW WPADŁO DO DOMU KASJERKI PORĘBSKIEJ, DWIE OSOBY ZAMORDOWALI I DWIE ZMASAKROWALI. — SPRAWCY UJĘCI.

W piątek 1 bm. zaszedł w Krakowie wypadek ohydnego mordu, który ze względu na okoliczności towarzyszące zbrodni, wywołał w mieście zrozumiałe poruszenie.

Oto koło godziny 6 wieczór szajka opryszków wtargnęła do domu Olgi Porębskiej, kasjerki cegielni Reinera w Płaszowie, chcąc zrabować pieniądze z kasy, przeznaczone do wypłaty robotników. Bandycii sterroryzowali domowników, a jeden z napastników uderzył sztabą żelazną w głowę syna kasjerki, 13-letniego Karola, ucznia III klasy gimnazjalnej. Kiedy chłopiec padł na ziemię zalany krwią, bandyci zadali ciosy sztabą żelazną Porębskiej i służącej Ziarkowskiej. Na krzyk mordowanych nadbiegli sąsiedzi Mikołaj i Jadwiga Musielukowie; momentalnie bandyci rzucili się na nich i zadali im śmiertelne razy. Unieszkodliwszy w ten sposób swe ofiary, przystąpili do rabunku, splądrowali mieszkanie, a oderwawszy skobel od kufra, zrabowali z niego kasetkę z pieniądzmi. Po dokonanym rabunku zbrodniarze zbiegli, zostawiając pięć ofiar leżących na ziemi w kałużach krwi.

Najlżej ranna służąca Ziarkowska oprzytomniawszy po chwili, wyczołgała się na podwórzec, wzywając ratunku. Na krzyk rannej przybiegli sąsiedzi i wezwali lekarza Pogotowia ratunkowego, który przystąpił do opatrywania rannych. W czasie przewożenia ich do szpitala Musieluk, liczący lat 60, zmarł w karetce Pogotowia, a żona jego, 50 letnia kobieta, wyzionęła ducha po operacji w klinice chirurgicznej. Porębska i jej syn, przewiezieni do szpitala, walczą ze śmiercią. Służąca Ziarkowska otrzymała stosunkowo lekkie rany w głowę i w ramię, jest zupełnie przytomna i znajduje się pod obserwacją lekarzy w szpitalu.

Na podstawie zeznań Ziarkowskiej, która opisała przebieg napadu, udały się na miejsce zbrodni organa policyjne i przystąpiły do śledztwa. Stwierdzono, że bandyci dokonali mordu w celach rabunku, o czem świadczyła kasetka na pieniądze, porzucona opodal suszarni fabrycznej. Porębska miała otrzymać w tych dniach większą gotówkę na wypłatę robotników, o czem widocznie bandyci zostali poinformowani i uplanowali napad. Jak się okazuje Porębska pieniędzy tych nie pobrała, a miała je dopiero podjąć w sobotę 2 b. m.

Policja śledząc za sprawcami mordu, aresztowała 24-letniego Stanisława Zielińskiego f. Jachimczyka z Płaszowa, kilkakrotnie karanego za kradzieże, oraz Jana Wojtowicza i Piotra Dziekciarza. Wszystkich ujęto w Prokocimie, dokąd zbiegli, chroniąc się przed pościgiem. Za czwartym mordercą, znanym już policji z nazwiska, wdrożono poszukiwania i przypuszczalnie w najbliższych godzinach zostanie już ujęty. Jaka gotówka znajdowała się w kasetce, nie wiadomo, gdyż Porębskiej z powodu ciężkiego stanu zdrowia nie zdołano przesłuchać. Przy Zielińskim znaleziono 106 zł, jako część podziału łupu. Na miejscu potwornej zbrodni gromadziły się przez cały wczorajszy dzień tłumy mieszkańców Płaszowa, omawiając ze zgrozą szczegóły strasznego napadu. Wczoraj przed południem przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska i po odbyciu wizji lokalnej spisała protokół.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policja aresztowała czwartego sprawcę mordu rabunkowego w osobie Jana Piwowarczyka z Płaszowa. Ziarkowska skonfrontowana z Zielińskim, rozpoznała w nim uczestnika napadu; Zieliński w krzyżowym ogniu pytań organów śledczych przyznał się do zbrodni, wydając swych wspólników. Zeznał on, że sztabą żelazną posługiwali się wszyscy czterej przy mordowaniu swych ofiar. Sztaba ta jest częścią rury gazowej, zakręconej na jednym końcu w kształcie laski. Dalsi sprawcy w chwili ujęcia wypierali się udziału w napadzie. Przesłuchanie ich trwało do późnej nocy. Zieliński i Wójtowicz byli zatrudnieni w cegielni jako robotnicy i prawdopodobnie oni uplanowali napad, wiedząc, że kasjerka Porębska otrzymuje stale przed sobotą znaczną gotówkę na wypłatę.

Sekcja zwłok obu zmarłych ofiar bestjalskiego mordu zostanie przeprowadzona w poniedziałek. Śmierć ich nastąpiła wskutek złamania czaszek i krwotoku mózgowego. Porębska i jej syn otrzymali ciężkie rany tłuczone. Oboje leżą w szpitalu bezprzytomni, a lekarze mają małą nadzieję utrzymania ich przy życiu.

Mordercy będą odpowiadali przed trybunałem Sądu przysięgłych, a nie przed sądem doraźnym, gdyż sądy doraźne zostały w ubiegłym tygodniu zniesione na całym obszarze apelacji krakowskiej.

KOSZTA UTRZYMANIA W GRUDNIU WZROSŁY O 11,23%.

Komisja lokalna dla badania kosztów utrzymania w Krakowie, złożona z przedstawicieli rządu, organizacji przemysłowców i organizacji robotników, na posiedzeniu w dniu 2 b. m. stwierdziła, że w miesiącu grudniu 1925 r. w porównaniu z miesiącem listopadem 1925 r. koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, zwiększyły się o +11.23%.

Kraków, 3 stycznia.

Niedziela 3: św. Genowefy.
Poniedziałek 4: św. Izabeli.
Poniedziałek 4: wschód słońca o godz. 7.39, zachód o godz. 15.52.

ZEBRANIE PEŁNEGO KOMITETU POMOCY GOSPODARCZEJ PAŃSTWA pod przewodnictwem prezesa Akademji Umiejętności Rozwadowskiego, odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 6 wieczorem, w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na porządku dziennym uchwalenie statutu Komitetu pomocy gospodarczej Państwa.

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Na wielką retrospektywną wystawę Juljana Fałata w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim nadeszły w ostatnich dniach nowe obrazy tegoż artysty. Na wystawie znajdują się najpiękniejsze obrazy Fałata z pracowni artysty, oraz ze zbiorów: XX. Radziwiłłów, hr. Potockich, hr. Mycielskich, hr. Raczyńskich, Dr. Kostaneckich, hr. Tyszkiewiczów, Dr. Federowicza, Dr. Ehrenpreissa, Dr. Konowej, hr. Pinińskiego, hr. Starzeńskiej, Dr. Chmielarczyków, p. Fraenkla p. Rudzińskich, p. Loewensteinów, p. Rybakiewicza, p. R. Jabody, p. Podczaskiego, Gen. Szeptyckiego, p. Musiałów, Dr. Rosnerów, Dr. Surzyckich, Dr. Maciągów i wielu innych. Wstęp na wystawę wynosi 1 zł. 50 gr. wycieczki szkolne płacą po 25 gr. od osoby.

WIECZÓR POEZJI I MUZYKI POLSKIEJ. Nestro pianistów, Aleksander Michałowski, przybędzie do Krakowa i da się słyszeć raz jeden tylko w dniu 7 b. m. Niezrównany wykonawca Chopina, odtworzy i tym razem szereg dzieł nieśmiertelnego poety tonów. W koncercie będzie uczestniczyć znakomita artystka, Irena Ruszczycówna, której wszechstronny talent ujawni się w programie, składającym się z utworów tak różnorodnych, jak: „Glossa św. Teresy“, „Piramidy“, „Salome“, „Gokono — strzyżono“ oraz szeregu innych utworów. Bilety na tę ucztę artystyczną nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku.

ZMIANA NA STANOWISKU KIEROWNIKA POCZTY W PODGÓRZU. Donoszą nam z miasta: Dotychczasowy kierownik urzędu pocztowego w Podgórzu został przeniesiony na emeryturę. Na jego miejsce, według obiegających pogłosek, ma być zamianowany dotychczasowy kierownik poczty w Chrzanowie, żyd, niejaki Ganz. Pogłoski te wywołały wśród polskiej ludności tej dzielnicy Krakowa żywe zaniepokojenie, tembardziej, że na stanowisko to jest przecież wielu kandydatów z pośród fachowców chrześcijan. P. Ganz czyni podobno gwałtowne zabiegi w swej sprawie u władz centralnych w Warszawie — sądzić jednak należy, że władze pocztowe, nie powodując się protektorami p. Ganza, nie dopuszczą do prowokującej polską ludność miasta nominacji. Na pulsie tej sprawy trzymać będziemy czujną rękę.

W SPRAWIE WYBORÓW DO SĄDU PRZEMYSŁOWEGO. Z dniem 4 b. m. zostały wyłożone do przeglądu w wydziale przemysłowym Magistratu listy wyborcze przedsiębiorców i robotników. Reklamacje z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszkania należy wnieść do 17 b. m.

PLENARNE POSIEDZENIE IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE odbędzie się dn. 5 b. m. (wtorek) o godz. 5 popoł. w sali obrad Izby handl. i przem., ul. Długa 1. Na porządku obrad sprawozdanie prezydjum, wybór prezydenta, wiceprezydenta, delegata Izby do prezydjum, oraz skarbnika Izby na r 1926, omówienie obecnej sytuacji gospodarczej, sprawozdanie Komisji połączonych sekcji o bieżących sprawach przemysłowych, oraz wnioski i interpelacje.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 27 grudnia z. r. do 2 stycznia b. r. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4 (w tem 1 obca), na dyfterję 16 (w tem 5 obcych), na mums 5, na koklusz 1, na dur brzuszny 1, na dur plamisty 3 obce, na ospę wietrzną 2, na różę 2, na odrę 31.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj po południu Pogotowie ratunkowe interwenjowało na Rydlówce w Podgórzu, gdzie 22-letnia Stefanja Chodecka w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość kwasu karbolowego. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono desperatkę do szpitala. — Dnia 1 b. m. w południe zawezwano Pogotowie ratunkowe do Luny Małujowej, wdowy, zamieszkałej przy ul. Rękawka l 10, która na grobie swych rodziców na starym cmentarzu podgórskim usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego. Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela po południu: „Betleem Polskie“.
Niedziela wieczór: „Tajfun“.
Poniedziałek: „Tajfun“.
Wtorek: „Codziennie o piątej“.
Środa wieczór: „Pocałunek Kopciuszka“.
Czwartek: „Tajfun“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“

Niedziela: o godzinie 3.45 po poł: „Kraków w nocy“ — o godzinie 7.45 wieczór: „Tylko dla dorosłych“.
Poniedziałek: „Tylko dla dorosłych“.

REPERTUAR „BAGATELI“

Niedziela po poł.: „Krowoderskie zuchy“.
Niedziela wieczór: „Potasz i Perlmutter“.
Środa po poł.: „Betleem Polskie“.

REPERTUAR KONCERTOWY

Niedziela 3: Leopold Godowski, pianista.

WANDA: „Iwonka“.
REDUTA: „Zwarjowany szpital“.
UCIECHA: „Najweselszy człowiek świata“.
WARSZAWA: „Iwonka“.
NOWOŚCI: „Grzesznicy w raju“.
SZTUKA: „Cesarzowa“.
PROMIEŃ: „Nowoczesny Don Kiszot“.

PODZIĘKOWANIE. Za hojny dar w naturze 15 m³ budulca, serdecznie dziękują firmie „Dolina“, przemysł leśny w Krakowie, Salezjanie, Dębniki, ul. Tyniecka.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW dn. 3 b. m. o godz. wpół do 12 wykona chór „Hasło“ szereg kolęd pod batutą p. Wolniewicza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. A. Szepieniec. Dwurazowe urzędowanie, zarządzone przez Izbę skarbową, odnosiło się — zgodnie z zamieszczonym przez nas komunikatem — tylko do Kasy skarbowej przy ul. Wiślnej i tylko dla przyjmowania opłat za świadectwa przemysłowe. Oddziału rent inwalidzkich zarządzenie to nie dotyczyło.

Sylwester.

Teatr „Bagatela“ — Zespół warszawski.

W dusznej, stłoczonej sali panowie prześwietni i pachnące panie usiłowali beztrosko przeklaskać ostatnie godziny roku. Nad programem unosił się opar dorywczej cygańskości i aktorskiego bezhołowia, zaprawionego prostotą i banalnością.

P. Jastrzębiec i na początku i na końcu zasmucił nas wierszykami a la Jastrzębiec i w środku czytaniem „Kurjerka“ a la „ni przypiął ni przyłatał“. P. Windheim śpiewa dość miło i poprostu, tylko zadużo mówi w przerwach. Być może, żeby się program wcześniej nie skończył. P. Orwid zrobił kapitalnie monolog posła Kupy. P. Elna Gistedt śpiewała ładnie szwedzką piosenkę i dwie rzeczy polskie, z których ostatnią „Banany“ ujęła w świetnie zmechanizowanym łobuzerskim tańcu. P. Clair Delyss tańczyła niestety tylko dwie rzeczy, które nie mogły zaakcentować kierunku jej niewątpliwego talentu. Młodziutka ta tancerka, Krakowianka, kształcąca się dotychczas w Wiedniu, posiada wielkie zrozumienie choreografji. Jej wschodni taniec wykazał silne poczucie rytmiki i opanowanie ciała. Pięknie wypadła „Serenada“ rokokowej markizy z ożywianiem się powolnem i zastyganiem na końcu. (mafarka).

W atmosferze afer i skandali bankowych.

Ostatnie afery bankowe w Krakowie, a mianowicie aresztowanie dyrektora Filippiego i nadużycia w podgórskiej Kasie Oszczędności, nasunąć muszą poważne refleksje co do stanu naszej bankowości. Między społeczeństwem bowiem a światem bankowym tworzy się od dłuższego już czasu mur nieufności i podejrzeń, wytwarza się atmosfera nie do zniesienia dla zdrowego obrotu finansowego. Nadużycia ostatnie nawet nie zaskoczyły opinji. Od dawna bowiem już zwracały ogólną uwagę „bajeczne karjery“ wielu panów dyrektorów, którzy w niebywale krótkim czasie dochodzili do magnackich fortun, pałaców, will i t. d. Musiało to oczywiście dokonywać się czyimś kosztem, a w pierwszym rzędzie kosztem powierzonych ich pieczy instytucyj.

Najprzykrzejszem w tem wszystkiem jest, że ofiarą malwersacyj padł także i Bank Przemysłowy, instytucja powołana do życia ofiarnością społeczeństwa małopolskiego, które wiążąc z jego powstaniem duże nadzieje dla swego rozwoju gospodarczego, przełamywało z trudem przeszkody, stawiane organizacji tego banku przez władze wiedeńskie. Wytrwałością Wydziału krajowego, tudzież miast Krakowa i Lwowa powołano tę instytucję do życia, kierownictwo jej jednak w złe — jak się okazuje — dostało się ręce.

Czyż potrzebnem było przenoszenie banku z wygodnego i okazałego gmachu w Rynku głównym do najbrzydszego, jaki istnieje w Krakowie — gmachu na Gródku? Czy było rzeczą rozsądną i celową wyciągać olbrzymie kapitały z obrotu i unieruchamiać je w budowie „amerykańskiego drapacza“, na której to budowie wszyscy inni zrobili interes, tylko nie bank? Jeżeli mimoto kryzys nie przyszedł, to tylko dzięki ofiarnemu poparciu ze strony Banku Polskiego i rządu...

W obliczu takiego stanu rzeczy społeczeństwo żąda, bo ma prawo tego żądać, by władze i prokuratorja z całą surowością prawa wkroczyły w gospodarkę wszystkich instytucyj bankowych. Ogłosić publicznie wyniki kontroli! Niech ogół wie, jakie instytucje godne są jego zaufania, a które należy postawić pod pręgierz lub oddać pod klucz! Tu muszą być zastosowane środki radykalne, bo choroba z dniem każdym czyni coraz groźniejsze postępy i coraz groźniejsze są jej skutki!

Zapytać się tu godzi, co robią komisarze rządowi przy bankach, od czego oni właściwie tam są, skoro nie mają pojęcia o tem, co się w bankach dzieje i nie zapobiegają na czas złemu?!! Zapóźno jest bowiem uzdrawiać bank wtedy dopiero, gdy malwersacje doprowadzą finanse instytucji do ruiny!

Wieczory dyskusyjne Koła Studjów Ch. D.

Staraniem „Koła Studjów chrześcijańsko-społecznych“ przy Chrześć. Dem. w Krakowie — odbędzie się w poniedziałek dnia 4 stycznia 1926 r., o godz. 7 wieczór, w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego L. 11, XIV. Wieczór dyskusyjny. Zagai Wieczór ks. red. Jan Piwowarczyk na temat: „Obecny ferment w Centrum niemieckiem“, poczem nastąpi dyskusja.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI. 3

Poszukiwacz złota.

Powieść z tajemnic polskiej alchemji.

Doszło do tego, iż mieszając raz ciekawie łyżką w mieszaninie drogich ziół, piasku, cyny i krwi zwierzęcej, kawałek skóry z buta z kotła wyciągnął. Żałowałem potem swych postępków, gdy umarł nagle po wydaniu na doświadczenia ostatniego, pożyczonego już woru talarów. Pozostałem niespodziewanie sam jak palec, niby uczony, a w gruncie rzeczy do żadnego rzemiosła niezdolny, chyba do praktyk alchemicznych, których sztukę i zagdakowe zaklęcia nieźle posiadłem.

Wówczas to zajął się mną pan Wątorek i zamiłowany w swym zyskownym zawodzie. postanowił na szynkarza mnie wykierować. Przylgnąłem doń z powodu okazanej mi opieki i od roku już w białym fartuchu uprawiałem praktykę w jego gospodzie, na co nie skarżyłem się, gdyż miałem wrodzoną do nieznanych mi osób ciekawość, a tych nigdy za stołami nie brakło.

Jako całe dziedzictwo zabrałem z sobą kilka ksiąg łacińskich, których nikt kupić nie chciał, oraz duży talerz drewniany, roboty prostej, na którym dość nieudolnie wyryte były rylcem następujące słowa:

S a t o r
A r e p o
T e n e t
O p e r a
R o t a s

Przypuszczam, iż niemało czasu musiał ktoś stracić, by dziwny napis ten wymyśleć. Czytać go można było i zwyczajnie i na wspak i od dołu i od góry, a zawierał on, jak to dzieckiem dowiedziałem się, magiczne zaklęcie, które od ognia i chorób miało chronić. Na talerzu tym gruszki nieraz jadaliśmy z Jędrusiem, ale w czarodziejską jego moc wierzyłem święcie, chociaż nie uchronił on od śmierci ojca mego.

Wspomniałem już, iż trudno mi było w wieczór ów zabrać się do czytania książek, nawet owego dzieła mego rodzica, które dziś przy mnie znakomity pan wspomniał i pochwalił. Podniosłem się zatem cicho i, jak bywało to nieraz, zeszedłem na dół, by pojrzeć, czy stary kiper Józef śpi. Miał on tę słabość, iż w nocy przesiadywał długo w piwnicy, próbując po kapce różnych win, że nigdy nie upijał się jednak, a na winie węgierskiem znał się jak nikt, więc pan Błażej pobłażał tej jego słabości.

Piwnicę słabo tylko oświecał kaganek. Pan Józef nie zdziwił się na mój widok. Siedział właśnie na beczce, palec podnosił ku niebu i groźnie a straszliwie pociągał czerwonym nosem.

— Znowuś przyszedł tu, smyku — powitał mnie dobrodusznie. — Bóg ci zapłać, że odwiedasz starego. Przyjdzie, powiadam ci, niezadługo dzień, gdy umrę w tej samotni i powiedziałbym ci, gdybym nie był dobrym chrześcijaninem, że pragnąłbym pochowanym być w tej piwnicy. Taka dola moja i twoja takaż może być. Żeń się chłopcze, powiadam ci, żeń się! Zmarniejesz, gdy pójdziesz w życie bez białogłowy.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć na to wezwanie, zbliżyłem się nieco trwożnie, a kiper mówił dalej:

— Dam ci miodu odrobinę z gąsiorka, o którym nie wie nawet nasz gospodarz, gdyż taki ów miód dobdy był, iż za własne oszczędności go kupiłem. Stanu wolnego jesteś ty i ja, możemy więc przypić do siebie. Znudziło mi się już to moje piwniczne życie, a zasię boję się kucharki Wikty, któraby chętnie za mnie za mąż się wydała.

Skosztowałem miodu, który wcale mi nie smakował, gdyż zbyt mało był słodki, a zapach miał pajęczyny. Wrażenia tego jednak nie dałem poznać po sobie, a przeciwnie mlasnąłem językiem, jakgdyby w wielkiem ukontentowaniu. Miałem nadzieję, że kiper opowie mi coś o jednej z rozlicznych swych przygód, gdyż wiele w życiu podróży odbywał, przyczem poznał Węgry, a nawet Hiszpanję, dokąd wysłano go przed laty po kupno alikantu. Dziś widzę, iż nie wszystkie jego opowiadania były dla młodych uszu stosowne, ale słuchałem ich tem chętniej, iż Józef, gdy był w humorze, traktował mnie jako kolegę i niczem powagi swej nie dawał mi odczuć.

— Spać będziesz dobrze po tym miodzie — rzekł poważnie — a sen w życiu, to rzecz słodka, bodaj z wszystkiego najsłodsza. Nie sądź, iż ja dla przyjemności siedzę ninie na tej beczce, ale wielka ilość win i akwawity, których musiałem próbować w życiu, czyni mi rumor w głowie, a przed oczy nieraz okropne sprowadza mi obrazy. Szlachetny nasz kiperski zawód jest, ale zbyt ciało i wyobraźnię rozpala. Mało brakło, a byłbyś mnie tu nie zastał, gdyż zaprawdę leżałem już na pościeli, ale uczyniło mi się jakoś tęskno za młodością i za chatą mych rodziców, więc przyszedłem jako zwykle koić troski swe w piwnicy.

— Toście Józefie — rzekłem nieśmiało — z tej samej przyczyny, co i ja, usnąć nie mogli, gdyż i ja rozmyślałem o ojcu swym a matce.

— Widzisz! Młody jesteś, a już wspominasz. Wiem, iż przyszedłeś wyciągać mnie na gadkę jakąś. Powiedz, jakiej chcesz, a opowiem ci, chłopysiu.

Ośmielony już zupełnie głosem jego jakgdyby miękkim i serdecznym, rzuciłem mu pytanie:

— Powiedzcie mi, skąd pochodzi godło naszej gospody?

Kiper kiwnął się na beczce i świsnął nosem tak przeciągle, iż przeżegnałem się, gdyż wydało mi się, iż na takie wołanie jakiś djabeł musi odpowiedzieć i wyleść z kątów piwnicy. Na szczęście nie pojawił się nikt.

— Dawne to dosyć dzieje są, gdyż to, co opowiem ci, wydarzyło się jeszcze za czasów koronacji króla Zygmunta, Starym później zwanego. Zjechało się wówczas wielu panów i rycerzy, a gospoda nasza była pełna, zwłaszcza, iż była jeszcze połączona z zajazdem. Trzech rycerzy przyszło do niej. Nie znał ich nikt, a nie rycerze to byli, lecz przebrani zbóje i mordercy, którzy rabowali podróżnych w strasznych gęstwiach puszczy Niepołomickiej. Usiedli spokojnie za stołem i kazali sobie wina dać, w tem nagle...

Nie posłyszałem wówczas końca, gdyż zerwaliśmy się z Józefem na równe nogi. Uczułem, iż krew ucieka mi z twarzy i chwyciłem się opowiadającego kurczowo za ramię. Na ulicy tuż przed naszym domem posłyszeliśmy zmieszane głosy ludzkie w obcym języku, potem walkę, a później — ktoś uderzył całem ciałem o żelazne drzwi gospody.

— Mord! — zawołał kiper, który dawno już zeskoczył z beczki i stał na ziemi.

Chwycił drżącą nieco ręką kaganek i rzekł:

— Chodź ze mną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.